PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJ

Nr. 92 (789) ŚRODA DNIA 16 LISTOPADA 1932 ROKU ROK XII

Klęska bokserów

Niemcy biją Polskę 14:2. Nokaut Tomaszewskiego i Forlańskiego. Garncarek jedynym zwycięzcą

Pogoń na czele Ligi. Ł.K.S. gromi Garbarnię 6:1

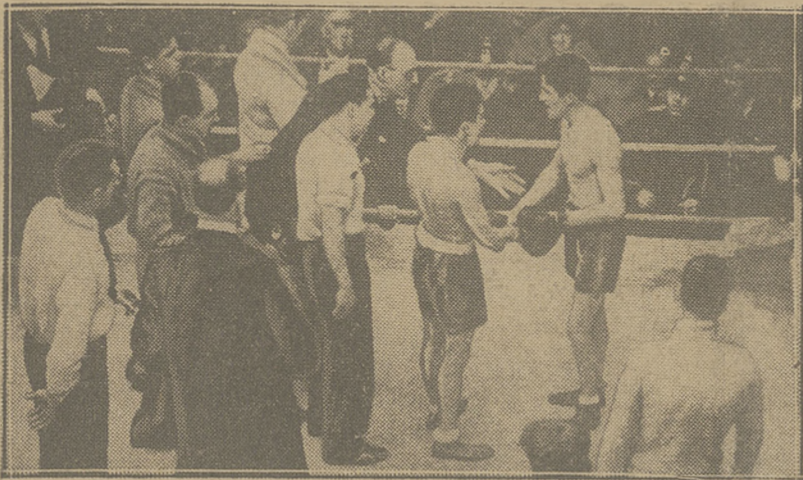
Rewja lekkoatletek polskich

DORTMUND. 13.11. — Tel. wł. — Świeciły się jeszcze jarzące reflektory nad ringiem w Dortmundzie, a już gasła sława polskiego pięściarstwa, gdy po czwartej walce międzypaństwowego spotkania Polska — Niemcy wpisywaliśmy sobie w pamięci dotychczasowy stan meczu: 8:0 dla gospodarzy. Wszelkie iluzje, — jeżeli je ktokolwiek posiadał, zostały rozwiane.

Jesteśmy zdetronizowani

z czołowego stanowiska, zepchnięci do niższych kategoryj.

Boks polski poniósł w Dortmundzie dotkliwą porażkę, zo-



O TYTUŁ MISTRZA ŚWIATA W WADZE MUSZEJ.
Young Perez (na lewo) gratuluje swemu zwycięzcy, Anglikowi Brownowi, który jak wiadomo, wygrał przez nokaut techniczny.



GARNCAREK
zdobył w Dortmundzie jedyne zwycięstwo dla barw polskich, bijąc Strathmann'a (waga półśrednia) na punkty.

stał niemal moralnie znokautowany. Niemcom przyniósł dzień wczorajszy wielki i zasłużony triumf. Ogólny wynik spotkania 14:2 jest bardzo wymowny i niemniej bolesny.

Czy naprawdę byliśmy o tyle gorsi?

Niewątpliwie tak. W obecnym sezonie polska klasa boksu ustępuje Niemcom zdecydowanie. Nie można tego kłaść na karb żadnego systemu, mieliśmy bowiem w drużynie zarówno ładnych techników, jak i fighterów w każdej jednak sytuacji

Niemcy przerastali bokserów polskich.

Rezolucja jest taka: wystawiliśmy najlepszy zespół, którego członkowie dali z siebie wszystko, jednak przegraliśmy w nie spotykanym w dziejach polskiego boksu wysokim stosunku. Źle więc dzieje się w naszym boksie.

Niemcy zaprezentowali się rzeczywiście jako pierwszej kategorji potęga bokserska. W każdej walce gospodarze przeważali zdecydowanie. W najgorszym dla nich wypadku mieli taką przewagę, która wystarczała do bezspornego zwycięstwa punktowego. Co nas jedynie tylko pocieszyć może, to gładki przebieg spotkania i

uznanie publiczności

dla wyczynów polskich reprezentantów, poklask dla ich sportowego zachowania.



NA CHWILE PRZED ODJAZDEM DO DORTMUNDU
Pięściarze polscy przedstawiają się raz jeszcze naszym czytelnikom. Od prawej strony stoją: Zieliński, Tomaszewski, Chmielewski, Garncarek, Arski, Sipiński, Forlański, Polus, kierownik drużyny por. Laskowski i prezes Baranowski.

Musimy wyrazić uznanie i publiczności, która aczkolwiek upojona triumfem, żegnała Polaków bardzo przyjaźnie, a jedynego zwycięzcę — gromem oklasków.

Tym jedynym zwycięzcą był Garncarek.

Łodzianin uratował honor polskiego sportu.

Jego jednostronnie trochę, ale skutecznie przeprowadzona walka była jedynym jasnym momentem dortmundzkiego występu.

Również i drugi przedstawiciel Łodzi Chmielewski zrobił swoje. Z przeciwnikiem o klasie jaką się rzadko widzi w ringach zawodowych stoczył on walkę prawie równorzędną.

Mecz Bernloehr — Chmielewski dostarczył wiele emocyj i był najsmakowitszą potrawą dla miłośników boksu.

Obok tych dwóch bokserów

postawić należy Polusa,

który trzymał się bardzo dzielnie i jego kolegę z krańcowej kategorji Zielińskiego, który pomijając Garncarka był cichym bohaterem wieczoru. Inowrocławianin nie wykazał ani trochę tremy nowicjusza, za to żelazną, twardą i bohaterską bojowość.

W wadze półciężkiej, do której przecież należy, rozstrzygnąłby spotkanie niewątpliwie na swoją korzyść.

Sipiński był najbardziej stylowym

z Polaków. Niestety styl ugiął się przed skutecznością świetnego przeciwnika. Zawiódł Tomaszewski, a jeszcze bardziej jego koledzy klubowi Arski i Forlański. Tomaszewski i Forlański zostali znokautowani, specjalnie ten ostatni nosił

niezasłużenie koszulkę reprezentanta.

Aczkolwiek każdy inny polski bokser stałby przeciwko Ziglarskiemu na straconej pozycji, Forlański zdawał się być najmniej dla ratowania sytuacji predysponowany.

Dalszy ciąg na str. 2-ej.

W sprawie nadużyć w handlu dziennikami i czasopismami

Wobec stwierdzenia licznych nadużyć w handlu dziennikami i czasopismami, Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism podaje do wiadomości, że sprzedawcy nie mają prawa wypożyczania czytelnikom dzienników i czasopism, tak za opłatą, jak i bezpłatnie.

Takie wypożyczanie pism do czytania lub przejrzenia nietylko narusza umowę o sprzedaż komisową i dobre obyczaje kupieckie, lecz jest również nadużyciem, jakiego wobec wydawnictwa dopuszcza się sprzedawca, czyli przestępstwem, ściganem przez Kodeks Karny.

Ostrzegamy przeto wszystkich, których to dotyczy, że takie przestępcze działanie, tak ze strony sprzedawcy, jak i ze strony współwinnego czytelnika, pociągnie za sobą odpowiedzialność cywilną i karną.

Występować przeciwko winnym na drodze sądowej karnej i cywilnej, będą zarówno wydawnictwa, jak i władze Związku Wydawców; nadto nazwiska winnych tych nadużyć będą publikowane na łamach prasy.

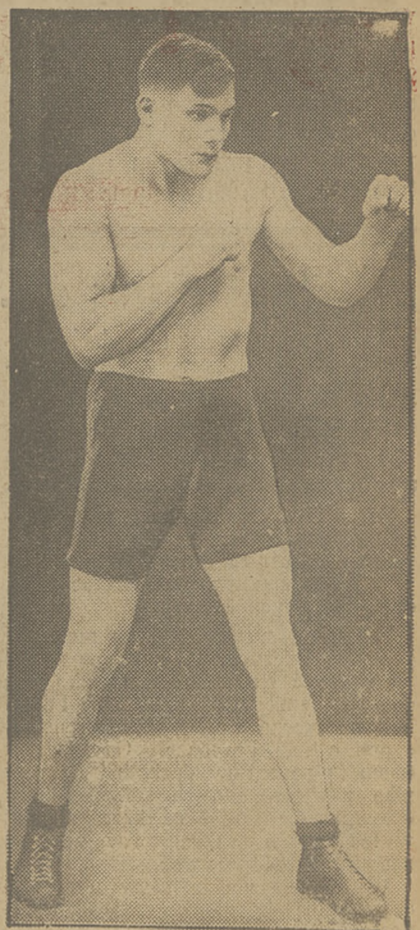
RADA I ZARZĄD GŁÓWNY
POLSKIEGO ZWIĄZKU WYDAWCÓW
DZIENNIKÓW I CZASOPISM



NAJLEPSI POLSCY NARCIARZE - BIEGACZE.
Berych (mały) i Skupień (duży), ostrą rywalizację w nadchodzącym sezonie poprzedzają narazie wspólnym „suchym" treningiem.



ATAK POLONII
na meczu wygranym przez nią z Legja 1:0. Na zdjęciu od lewej: Nowakowski (L), Ogrodziński (P), Suchocki (P), Pazurek (P), Martyna (L).



PAWLACZYK
młody bokser polski o którego sukcesie w Paryżu piszemy na str. 5-ej.

Sedan boksu polskiego

Szczegóły katastrofalnej porażki naszej reprezentacji na ringu w Dortmundzie

Tomaszewski był wraz ze swoim przeciwnikiem autorem najsłabszej, może jedynej słabej walki wieczoru. Było to półtora rundy bezhołowia i nerwów. Poznańczyk mógł

w pierwszej rundzie wygrać przez k. o.

nie miał jednak szczęścia i sam wyliczony został w następstwie.

Największe rozczarowanie zgotował jednak Arski. Naiwny tylko mógł wierzyć, że jego wspaniały rekord w międzynarodowych spotkaniach, niezwyciężalność w walkach z Niemcami, są nienaruszalne. Arski jest stary, stracił cios,

nie ma już do walki serca

i łatwo się wyczerpuje. Czy nie można tego było stwierdzić w czasie eliminacji?

Przegraliśmy więc bardzo wysoko. Przegraliśmy jednak z zespołem znakomitym, w którego szeregach stali tak fenomenalni taktycy, jak Bernloehr i Ziglarski, taktycy, jak Spannagel i Schmedes, zawodnicy o straszliwym ciosie jak Jakubowsky i Kohlhaas.

Wspaniałe były ramy spotkania dortmundskiego. 9 tysięcy żywej, lecz kulturalnej publiczności przyjęło prezentację zawodników, odegranie hymnów narodowych i ukazanie się państwowych flag obu państw z rzadkim entuzjazmem. Polska ósemka reprezentacyjna została przyjęta niemal tak frenetycznemi oklaskami, jak niemiecka.

Po zwykłych ceremonjach w ringu pozostaje

Polus i Spannagel.

Polak usiłuje od początku utrzymywać walkę na dystans, jednakże Niemiec przeforsowuje swój system, prze ustawicznie do infajtingu, atakując doskonale technicznie partje żołądka przeciwnika. Obraz ten powtarza się przez wszystkie rundy i aczkolwiek Polus jest technicznie równorzędny, traci coraz więcej powietrza i pozwala Niemcowi stopniowo

powiększać przewagę.

Skuteczność pracy maleńkiego Niemca jest zadziwiająca. W drugiej rundzie gdy Polak wykazuje oznaki zmęczenia Spannagel operując umiejętnie serjami trafia ciężko i dotkliwie. Polus wytrzymuje jednak ogromne tempo i podejmuje wymianę ciosów. Spannagel zwycięża jednak zdecydowanie na punkty.

W wadze koguciej

Ziglarski, największa duma

niemieckiego boksu amatorskiego usprawiedliwił swoją sławę. Forlański zaczyna ładnym optycznie atakiem, zostaje jednak zastopowany, potyka się, podnosi, w jakiś nieszczęśliwy sposób skręca nogę i w tym momencie nadziewa podbródek na lewą Niemca. Polak wstaje. może zbyt szybko. Ziglarski kocim skokiem jest już przy nim i pełnym direktem posyła przeciwnika na deski.

W 70-ej sekundzie walki

zostaje Forlański wyliczony.

Obraz walki

Sipiński — Jakubowsky

w wadze piórkowej był trochę nieoczekiwany. Niemiec okazał się pysznym fighterem o uderzeniu z prawej, którego nie powstydziłby się bokser o kilka kategoryj cięższy, przyczem rozporządza on zaawansowaną taktyką i techniką. Sipiński prędko nabrał respektu dla jego ciosu i ograniczył się do chwilowej defenzywy.

Siła jednak ciosów Jakubowskyego,

prącego do walki jak mały, lecz rozjuszony niedźwiedź przebija niejednokrotnie gardę przeciwnika, tak, że poznańczyk już w pierwszej rundzie przeżywa krytyczne momenty.

W drugiej rundzie narzuca Niemiec piorunujące tempo, dąży on ustawicznie do walki na pół dystans, przed którą rozpaczliwie broni się Sipiński. Świetny ten taktyk ripostuje dość często, skuteczność jednak jego ciosów jest nieproporcjonalnie nikła wobec siły przeciwnika.

W trzeciej rundzie obaj

przeciwnicy są wypompowali,

Sipiński często nie potrafi utrzymać gardy. Jakubowsky ląduje kilkakrotnie, lecz bez poprzedniej skuteczności. Świetne uniki Polaka wyprowadzają go trochę z równowagi. Jakubowsky kończy jako zdecydowany zwycięzca na punkty. Sipiński zbiera jednak gorące oklaski za swój styl.

Arski, debiutujący przeciw

Schmedesowi w wadze lekkiej

zaczął obiecująco. Bada on przeciwnika, który atakuje z temperamentem, lecz jest bezsilny wobec świetnej defenzywy Polaka. Pod koniec rundy Arski wzmaga tempo, przechodzi do ataku i kończy ją przy lekkiej przewadze.

Druga runda przynosi rozpaczliwy obrót sytuacji.

Polak walczy bez serca.

W pewnym momencie potyka się, nadziewa na lewy Schmedesa i wypoczywa do siedmiu na deskach. Pod koniec rundy Niemiec wyrównuje dotychczasową przewagę.

W trzeciej rundzie Schmedes dyktuje tempo i wzmaga je z każdym momentem. Arski, coraz bardziej bojaźliwy, zawodzi i pięciokrotnie ratuje się oparciem o deski. Schmedes ma czas i okazję według swojej woli regulować przebieg walki. Kończy ją też jako pewny zwycięzca punktowy.

Do przerwy idą

Niemcy, prowadząc już 8:0.

Garncarek okazał się w wadze półśredniej nietylko posiadaczem straszliwej prawej, ale i początkowo rozumnym taktykiem. Potrafił on

prącego do zwarcia Strathmana

utrzymać lewą na dystans, posyłając może szablonowo, ale niezwykle skuteczne prawy sierpowy na twarz przeciwnika.

Polak zachowuje ostrożność, ma jednak dość okazji aby ulokować swoją twardą pięść na szczęce Niemca. Strathman wykazuje jednak znaczną wytrzymałość, zwłaszcza w drugiej rundzie, kiedy Garncarek posyła go koleino do 9-ciu i 8-miu na deski, ratuje się w rozpaczliwem zwarciu,

idzie jeszcze raz do 8-u

na matę, przetrzymuje jednak najkrytyczniejszy moment.

W trzeciej rundzie potrafił Niemiec świetnemi technicznie i zręcznemi unikami osłabić skutki morderczych ciosów łodzianina. Garncarek kończy jednak jako

najbardziej zdecydowany zwycięzca

punktowy meczu.

W wadze średniej stanęli naprzeciw siebie najlepsi bokserzy swoich krajów

Bernloehr i Chmielewski.

Niemiec zademonstrował szczyty możliwości bokserskich. Znakomity technicznie i taktycznie pokazał też sylwetkę rasowego sportowca.

W pierwszych dwóch rundach ma on silną przewagę. Chmielewski nie daje się jednak wyprowadzić z równowagi i jest w każdej wymianie ciosów godny przeciwnika. Mimo różnicy wzrostu i zasięgu ramion łodzianin potrafi lądować niemniej skutecznie niż jego wielki przeciwnik. Ciosy Chmielewskiego są może

nawet o cień silniejsze.

Trudno o nim nie wyrazić się słowami zachwytu. W trzeciej rundzie Chmielewski podciąga się bardzo i pozostawia Bernloehrowi ciężko wywalczone zwycięstwo punktowe.

Berger — Tomaszewski

prowadzą w półciężkiej od pierwszego momentu walkę niezwykle nerwową. Obaj kryją się fatalnie. Garda Tomaszewskiego znajduje się zbyt nisko, ciosy jego są silne, lecz pozbawione niemal całkowicie celności. Obaj bokserzy inkasują szereg dotkliwych lecz przypadkowych ciosów. Berger jest pod koniec rundy groggy i tylko

gong ratuje go od k. o.

Druga runda przynosi kontynuowanie chaotycznej walki. Tomaszewski dostaje ciężki lewy swing.

Poznańczyk idzie na deski, podnosi się zbyt wcześnie napół przytomny, jeszcze pada i podnosi się, pchnięty wpada na sznur, ześlizguje się na deski i zostaje wyliczony.

W wadze ciężkiej

Zieliński walczył jak lew

ze swym przeciwnikiem, obdarzonym straszliwym ciosem i wielką masywnością, Polak bardzo udatnie szukał ratunku w szybkości, zdołał nawet kolosa niemieckiego po serji ciosów w żołądek posłać na deski. Runda przynosi przewagę Polakowi.

Kohlhaas jest jednak zbyt silny i zbyt ciężki dla Polaka. Bombarduje go w drugiej i trzeciej rundzie z lewej i z prawej, tak, że Zieliński słabnie wyraźnie.

Trzecia runda zamienia się

niemal w masakrę.

Nikt nie wierzy że Polak zdoła wytrwać do końca. Wykazuje on jednak niezamożny duch i mimo gradu straszliwych ciosów, z twarzą, jak krwawa skorupa kończy walkę, oddając Kohlhaasowi nieznaczne tylko zwycięstwo punktowe.

Niemcy zwyciężają ostatecznie 14:2 i zdobywają piękny złoty puhar Schmelinga.

Sedziował ku ogólnemu zadowoleniu Belg. p. Gustave de Backer.

H. Gliner.

Mecze zagrożonych degradacją do klasy A drużyn ligowych odbywają się obecnie stale w atmosferze bardzo niesportowej, zarówno na boisku, jak i na trybunach.

Jeżeli chodzi o aktorów z zielonej murawy to wielu z nich nie stara się specjalnie udowodnić swego „zainteresowania" przebiegiem zawodów — w sensie gry ambitnej. Ot, biega się i kopie, byle zbyć choć od wyniku zależy bądź pozostanie drużyny w extra klasie piłkarskiej, bądź choćby taki drobiazg, jak dobre imię sportowe.

Nic dziwnego, że trybuny reagują na takie „wyczyny" głośnem omawianiem drastycznych okoliczności, w jakich nastąpiło jakoby porozumienie stron zainteresowanych co do rezultatu zawodów.

Ile w tem prawdy, a ile zawodowego plotkarstwa — trudno oczywiście dociec; my w każdym razie zajmować się śledztwem nie będziemy.

Znamienny jest natomiast dla stosunków dzisiejszych w piłkarstwie opisany wyżej nastrój „sportowy" zawodów. Musi on wywołać w każdej poważnie traktującej sport jednostce prawdziwy niesmak i obrzydzenie!

To coś zaszczepionego z areny cyrkowej, gdzie podczas walk spoconych brył ciała słychać bezustannie znamienne wykrzykniki: „bujda"!

Polonia znowu wyprzedza Czarnych

po niespodziewanym zdobyciu 2 punktów na Legii

WARSZAWA, 13.11. — **Polonia—Legja 1:0 (1:0). Bramkę zdobył Malik. Sędzia p. Arczyński.**

Mecz niedzielny miał dwa oblicza: przed przerwą, kiedy toczyła się zacięta równa walka i nikt nie myślał o doszukiwaniu się w pracy piłkarzy niczego niewłaściwego oraz w drugiej połowie, zwłaszcza pod koniec, kiedy na boisku działy się rzeczy „niezrozumiałe". Publiczność dawała też wtedy wyraz swemu niezadowoleniu niemiłemi dla ambicji graczy okrzykami.

Trudno też doprawdy zrozumieć, czemu Legja, mając mecz przegrany 0:1, zamiast postawić wszystko na kartę wyrównania,— cofnęła asa swego napadu, Nawrota, do obrony, a miejsce jego zajął Martyna. Zmiana ta oczywiście nie mogła w żadnym wypadku przynieść Legji zdobyczy bramkowej, wobec skupienia na polu karnem Polonii kilkunastu graczy.

Takie posunięcie taktyczne kapitana drużyny wojskowych musiało oczywiście wywołać powszechne zdumienie na widowni.

Lecz przejdźmy do zawodów, które w połowie swej, jak wspominaliśmy, zasługują na miano bardzo emocjonujących.

Polonia zagrała wtedy jak za swych dobrych czasów, zwłaszcza w linji ataku, gdzie Malik, Suchocki i Szczepaniak wyróżniali się doskonałą formą i celowością akcyj. Pracowicie grał też Ogrodziński, natomiast Pazurek okazał się najsłabszym punktem całego zespołu.

W pomocy sztuczkami swemi popisywał się wszędybylski Seichter, a działalność Odrowąża i Ałaszewskiego też nic nie pozostawiała do życzenia. Bułanow był słabszy niż zwykle, Jelski — niezły.

Doskonale spisywał się w bramce Laskowski, znajdujący się w formie godnej pozazdroszczenia. Jemu Polonia zawdzięcza w dużej mierze swój niedzielny sukces, gdyż strzały padały na bramkę Laskowskiego niebezpieczne i częste.

Wojskowi wystąpili z Wypijewskim na miejscu Latusińskiego, podczas gdy prawe skrzydło objął nowicjusz.

Z całego ataku jedynym „styiowym" graczem pozostał Rajdek, to znaczy, że szarżował on często na pole przeciwników, gdzie marnował też najłatwiejsze już sytuacje, uprzednio z trudem wypracowane. Zwłaszcza jego mijanie się z piłką w biegu wywoływało na trybunach wiele wesołości

Nawrotowi nic się nie udawało, a już najmniej strzały. Przeździecki i Wypijewski byli zaledwie na poziomie swych vis-a-vis z Polonii.



PARADA GŁOWACKIEGO atakowanego przez wszędobylskiego napastnika Polonii Suchockiego. Na lewo Martyna i Szaller.

Najlepiej w Legji grała pomoc, przewyższając tę formację u przeciwników. Cebulak i Szaller parli nawet anemiczny atak do przodu, co im się rzadko zdarza. Nowakowski niezawsze mógł sprostać trickom Szczepaniaka, które jednak zmyliłyby tym razem każdego pomocnika.

Trójka obrony: Martyna, Ziemian i Głowacki — jak zwykle dobra.

Wszystko powyższe dotyczy gry w pierwszej połowie. Po przerwie drużyny „wykańczały" już tylko 90-cio minutowy program meczu, nie siląc się na nic godnego sportowej uwagi.

Najbardziej drażniącym momentem meczu był rzut karny, niewykorzystany przez Szczepaniaka w 17-ej minucie. Piłkę, słabo strzeloną, odbił na róg bramkarz Legji. Podstawa karnego: faul na Maliku, który zresztą uprzednio był już groźniej zatrzymywany tuż przed bramką.

Dalej notujemy skandaliczny spalony Rajdka, skutkiem czego bramka przezeń strzelona nie została uznana.

W 45-ej minucie (ostatniej przed przerwą) Polonia naciska energiczniej i Malik ma możność z paru kroków zdobyć jedyną bramkę dnia.

Po zmianie stron tempo gry znika. To już nie mecz decydujący może o spadku jednej z drużyn do kl. A., a drugorzędne spotkanie towarzyskie, w którem nikomu nie zależy na wyniku.

Zanotować trzeba także 10-minutowy odpoczynek Ogrodzińskiego skutkiem patałaszenia Pazurka, który z paru metrów nie trafił do bramki, wreszcie siłowe popisy Martyny — w roli napastnika.

Publiczności, z liczbie 2 tysięcy opuszczającej trybuny, nie mogło to zadowolnić.

Szkoda, że nie wyszliśmy po pierwszej połowie, słyszało się wszędzie!...

LWÓW, 13.11. — Tel. wł. — W meczu o wejście do klasy A Janina (Złoczów) pokonała Jutrzenkę 2:0 (0:0). W meczu o pozostanie w klasie A Hasmonea pokonała Pogoń Ib 1:0.

Przed finałem Ligi

Cztery mecze — trzy niespodzianki!

Widocznie ligowcy postanowili nas karmić sensacjami do końca tegorocznych rozgrywek. Okazuje się, że dzisiaj nie ma murowanych pewniaków, że czołowe kluby mogą równie dobrze przegrywać z outsiderami, jak i wygrywać. Konkluzja tego nie jest jednak wesoła: w Lidze poprostu jest brak klubów o rzeczywiście wysokiej klasie, a sukcesy tej czy owej jednostki zależą raczej od chwilowej formy, niż od umiejętności.

Jeżeli chodzi o ciągle niepewne w tym roku mistrzostwo, to zwycięstwo 2:1 Pogoni nad Ruchem i 6:1 ŁKS-u nad Garbarnią, zaciemniły je jeszcze bardziej.

Sprawę tę wyjaśni dopiero w sposób zasadniczy mecz Cracovia — Legja, który odbędzie się dna 20 bm. w Krakowie.

Jeśli mecz ten białoczerwoni zdołają rozstrzygnąć na swoją korzyść, wtedy berło mistrzowskie przypadnie im niepodzielnie w udziale. W razie już jednak remisu, do tytułu mistrza pretendować będzie Łódzki. K. S. jeśli i ten, rzecz jasna, zdoła się w ostatnim swym meczu uporać z Legją.

Pogoń, która swe tegoroczne walki ligowe już zakończyła, może zostać mistrzem tylko w tym wypadku, o ile Cracovia i ŁKS przegrają swe mecze z Legją.

Co do tragicznego problematu tyczącego się spadku, to wskutek zwycięstwa 1:0 Polonii nad Legją, najstarszy klub piłkarski stolicy cofnął się od grożącej mu przepaści o dobre parę metrów.

Teraz wystarczy, aby Polonia w dwu pozostałych jej do rozegrania meczach z 22 p.p. w Warszawie i z Wisłą w Krakowie zdobyła dwa punkty, a może być o swe losy całkowicie spokojna.

Ponieważ 22 p.p. ma również dwa jeszcze mecze do rozegrania (z Polonią i z Garbarnią w Siedlcach), a ostatnio zdobyte przez wojskowych trzy punkty na Wiśle i Cracovii zdają się wskazywać na wysoką ich formę, więc w rezultacie palec losu wskazuje obecnie dość wyraźnie na Czarnych jako na tegoroczną ofiarę klasy A.

Możliwości bowiem lwowian, wskutek jednego tylko pozostającego im do rozegrania meczu z Warszawianką we Lwowie kończą się na zdobyciu maksimum 16-tu punktów, którą to ilość zarówno Polonia, jak 22 p.p. są w możności przekroczyć.

Rewelacją finału mistrzostw jest ponadto Warszawianka, która po dwu cennych zwycięstwach nad Wartą, a ostatnio nad Wisłą (2:1), dąży niezmordowanie ku górze tabeli.

Ewentualne zwycięstwo nad Czarnymi dałoby Warszawiance pozycję nienotowaną dotychczas w dziejach Ligi piłkarskiej w Polsce.

TABELA LIGOWA

		gier	pkt.	st. br.
1.	Pogoń	22	28	32:24
2.	Cracovia	21	27	53:30
3.	Warta	22	27	55:37
4.	ŁKS	21	26	49:28
5.	Legja	20	21	33:22
6.	Ruch	22	20	33:35
7.	Wisła	21	20	35:42
8.	Warszaw.	21	20	35:46
9.	Garbarnia	21	18	38:41
10.	22 p.p.	20	16	32:44
11.	Polonia	20	15	25:47
12.	Czarni	21	14	23:39

Złotym krzyżem zasługi z okazji Święta Niepodległości odznaczony został najsłynniejszy kolarz doby przedwojennej Stanisław Tkaczyk. Srebrne krzyże otrzymali kpt. Lubicz - Nycz i por. Suski.

Walne Zgromadzenie Związku Tennisowego odbędzie się 11 grudnia w Warszawie.

Jubileusz dr. Lustgartena

W ramach meczu Podgórze—Legja w Krakowie odbyła się skromna uroczystość. Znany sędzia piłkarski, p. dr. Lustgarten obchodził jubileusz 20-lecia pracy jako sędzia piłkarski oraz prowadził równocześnie trzechsetne zawody. Do jubilata przemówili imieniem P.Z.P.N. p. Mallow, imieniem K.O.Z.P.N. red. Statter, imieniem krakowskiego kolegjum sędziów dr. Rumpler. Delegaci krakowscy wręczyli jubilatowi skromne upominki, życząc mu jaknajdłuższej pracy dla dobra sportu polskiego.

Paragraf 28 regulaminu tennisowego, który zabrania jakichkolwiek przerw w czasie meczu doprowadził wskutek rozmaitych interpretacyj już do przeróżnych scysyj.

Specjalnie surowo jest on przestrzegany w Ameryce, gdzie graczom wolno wytrzeć się ręcznikiem tylko wtedy, gdy zmieniają plac. W Forest Hill na meczu Cochet—Allison uprzedzono o tem Francuza. Gdy Cochet mimo to parę razy dochodził do ręcznika zawieszonego na siatce, Allison ostentacyjnie siadał na krześle, aby w ten sposób zaakcentować, że i on ma prawo odpoczywać.

W Europie nie jesteśmy przyzwyczajeni do tak rygorystycznego interpretowania tego paragrafu. Borotrze pozwolono np. nawet zmienić w czasie gry pantofle.

★

Peterek, środkowy napastnik Ruchu, odsługujący wojskowość pod Warszawą, nieobecny był nietylko na meczu z Czarnymi. Podobne „przeszkody" w formie listu od swego klubu stanęły mu na przeszkodzie w grze przeciwko Warszawiance w stolicy.

Jak się dowiadujemy Peterek został jednak zwolniony ze swego obozu gdy chodziło o mecze w W. Hajdukach i Poznaniu, choć musiał jechać tam zamiast 40 klm. — około 300!

Piłka nożna w stolicy

Przed zawodami głównemi Polonja — Legja, rezerwa wojskowych rozegrała z okazji 10-lecia istnienia W. K. S'u mecz towarzyski, gromiąc jubilatów 8:1 (6:1). Honorowy punkt dla W. K. S'u zdobył Rozen. Sędzia p. Grünbaum.

Jedyny mecz piłkarski o mistrzostwo kl. A. rozegrany w Warszawie, Polonja — Gwiazda, zakończył się zasłużonym zwycięstwem Polonji 2:1 (1:1).

Zawody rozegrane przy fatalnej pogodzie mimo zbyt wielkiej ostrości były dość ciekawe. Obie drużyny grały dułgiemi podaniami szybko, ale bezładnie.

Wszystkie zdobyte bramki nie były wynikiem przemyślanej akcji, ale czysto przypadkowych sytuacji.

Pierwszą bramkę, już w 2 minucie gry zdobywa dla Polonji Szymaniak. Gra toczy się na środku boiska, jednak przy piłce są częściej gracze Polonji. Pod koniec pierwszej połowy solowy bieg Freimana i ładne dośrodkowanie kończy się bramką zdobytą przez Zylbersztejna.

Po przerwie za ręke obrońcy na polu karnem sędzia dyktuje przeciw Gwieździe jedenastkę wykorzystaną przez Pawełkiewicza. Sedzia p. Bednarski.

Skra junj. — A. Z. S. junj. 3:1 (3:1). Finał turnieju piłkarskiego młodzików zorganizowany z okazji dziesięciolecia Skry (udział wzięło 6 drużyn) wygrała Skra. Bramki dla Skry zdobyli Rozalski II, Dźwigalski II i Janusz II po jednej, dla A. Z. S. Goss II.

Mecz o wejście do kl. A w Warszawie P. W. A. T. T. — Drukarz zakończył się zwycięstwem P. W. A. T. T. 4:3 (0:2) Bramki dla P. W. A. T. T. strzelili Piliński i Godlewski po dwie, dla Drukarza Ślusarczyk III (2) i Zasłonka (1). Sedzia p. Szostakiewicz.

Pozatem A. Z. S. w meczu towarzyskim po nieciekawej grze z Makabi zremisował 4:4 (2:0). Obie drużyny wystąpiły z licznymi rezerwowymi. Bramki dla A. Z. S. zdobyli Hyla (3), Zbyszewski (1), dla Makabi Górka III (2), Fajertag (1) i jedna samobójcza. Sędzia p. Polirsztok.

Związek duński ma zamiar zaprosić tennisistów polskich na mecz międzypaństwowy w roku 1933. Obok Polski na takie zaszczytne wyróżnienie zasłużyła sobie tylko Francja

Pogoń liderem Ligi

Ostatnie zwycięstwo lwowian nad Ruchem 2:1 zapewnia im prowadzenie w tabeli

LWÓW, 13.11. — Tel. wł. — **Pogoń — Ruch 2:1 (0:1). Bramkę dla Ruchu zdobył Peterek, dla Pogoni Łagodny i Motylewski. Sędziował p. Gulicz ze Lwowa.**

Pogoń: Albański; Jeżewski, Bereza; Deutschmann, Kuchar, Hanke; Niechcioł, Łagodny, Zimmer, Zimny, Motylewski.

Ruch: Kurek; Kusz, Kacy; Dziwisz, Zorzycki, Buchwald; Włodarz, Sobota, Peterek, Gemza, Urban.

Pogoń okazała się do końca drużyną zasad i w ostatnim meczu umiała zwolennikom swym zagrać na nerwach, utrzymując ich do końcowego gwizdka w podnieceniu i niepewności.

Widzów stawiło się stosunkowo mało — niewiele ponad dwa tysiące. Przedewszystkiem było przenikliwie zimno, a pozatem we Lwowie niezbyt ufano swemu pupilkowi. Mecz wygrywa, jak wiadomo, napad, a właśnie w linji tej chromała Pogoń przez całą kadencję ligową. To też dzisiaj gdy zabrakło jeszcze Matiasa, niebardzo wierzono w możliwość sukcesu.

Początkowo obawy wydawały się płonne. Pogoń z miejsca ruszyła energicznie do ataku i jeszcze przed upływem pierwszej minuty ma Niechcioł możność zaszczytnego wyróżnienia się. Na przeszkodzie staje jednak bramkarz Kurek. Kilka dalszych minut upływa pod znakiem ofenzywy gospodarzy, którzy prowadzą ją górą dalekiemi piłkami i wybiegiem.

Obiecujący ten okres szybko się kończy. Ruch ze swej strony rozwija tempo i okazuje się natychmiast, że lepiej startować, biegać i skakać umieją właśnie Ślązacy, którzy ujmują inicjatywę w swoje ręce.

Atak Pogoni usiłuje przejść do gry przyziemnej, ale do tego brak mu w obecnym składzie kwalifikacji. Nadaremnie szuka Zimmer kontaktu na lewo i prawo. Łagodny i Zimny są za mało zwrotni i niedostatecznie szybcy, a przytem technicznie zbyt surowi, by dać sobie radę z błyskawicznie startującymi graczami przeciwnika. Próby zawiązania jakiejkolwiek akcji środkiem spełzają na niczem, a skrzydła pozbawione podstaw, wiszą bezczynnie. Jeszcze Niechcioł od czasu do czasu urządza rejdy w okolice śląskiej bramki. Nie dają one jednak pozytywnego rezultatu.

Tymczasem Ruch gra wprawdzie znacznie lepiej, jednak również niezbyt składnie. Groźne skrzydła mimo niepewnej gry bocznych pomocników Pogoni nie dochodzą jakoś do głosu. W trójce napadu pracuje solidnie Genza, zwija się Sobota, Peterek ugania po całem boisku, akcjom brak jednak płynności.

To też, w pierwszej połowie gra jest przy znacznej przewadze Ruchu zupełnie rozstrzępiona, tembardziej, że sędzia gwiżdże często, a Pogoń nie mogąc sobie dać rady w ofenzywie, stara się przynajmniej grać destrukcyjnie.

Na widownię wkrada się apatja i nuda. Minuty upływają i widzowie obliczają jakie szanse ma ich drużyna przy wyniku remisowym. Kalkulacja przedwczesna! W 41-ej minucie Bereza kiksuje, zgrupowani z tyłu pomocnicy nie umieją piłki opanować. Bardziej zdecydowany okazuje się Peterek, który strzela pewnie w róg. Połowa 1:0 dla Ruchu.

Nastrój na widowni minorowy, nikt nie wierzy już w wyrównanie, a cóż dopiero w zwycięstwo. Po przerwie zaczyna Pogoń. Widać otrzymany w szatni zastrzyk działa, gra ona teraz zdecydowanie, energicznie, pomocnicy wychodzą do przodu, napad raz po raz gości pod bramką Kurka, nie czyniąc mu zresztą krzywdy.

Już pierwszy impet zaczyna słabnąć, gdy wtem Łagodny otrzymawszy w 16-ej minucie piłkę mija pomocnika, mija drugiego gracza, zajeżdża potem pod bramkę, mija obrońcę i strzela z ostrego kąta w siatkę. Entuzjazmowi i brawom nie ma końca.

Ruch nie myśli jednak ułatwiać Pogoni sytuacji. Uwalnia się bez kleszczów, odrzuca Pogoń na środek i coraz częściej prowadzi grę na jej połowie.

Niepewne tyły napawają lwowian jeszcze kilka razy strachem. Gra staje się ostrzejsza, Ślązacy widocznie się denerwują, prowadzą dyskusje z sędzią, który kilkoma rozstrzygnięciami na niekorzyść Pogoni naraża się widowni, obdarzającej go soczystemi epitetami.

Tymczasem przeznaczenie zbliża się szybkim krokiem. W 35-ej minucie bije Kuchar z 40 mtr. rzut wolny. Piłka idzie wysokim łukiem do bramki, Kurek wybiega, nie dosięga jej, cały napad Pogoni rzuca się na ostatnią szansę, Niechcioł majstruje coś niewyraźnie, ostatecznie piłkę ma na nodze Motylewski... i już trzepocze się w siatce.

Pierwszy reaguje Peterek, składając niefortunnemu własnemu bramkarzowi ironiczne gratulacje. Widownia szaleje. Gracze tracą również nerwy, co utrudnia im racjonalną pracę, a Sobocie przynosi w ostatnich kilku minutach wykluczenie za zbyt wielką swadę.

Obrażeni Ślązacy stosują bierny opór, ledwie odbijając piłkę, czego jednak Pogoń nie wykorzystuje, zadowolona widocznie, że udało się jej i tak przynajmniej uratować drugi punkt i dobrą pozycję w tabeli.

Ruch grał przed tygodniem stylowo ładniej. Tym razem jednak pokazał, że umie walczyć i ambicjonować się o wynik. W napadzie renomowane skrzydła nie wyszły poza przeciętność. Peterek grał swoistym stylem wszędzie, przyczem w okresie ofenzywy Pogoni popisywał się z powodzeniem nawet na pozycji trzeciego obrońcy. W sumie był dobry, niestety, jak zwykle... gadatliwy. Solidnie pracował Genza. Sobota nie bardzo się wybijał.

W pomocy dawał się odczuć brak Badury. Grała ona destrukcyjnie dobrze, w ofenzywie mniej dokładnie. Buchwald słaby. Obrona dawała sobie radę z nieporadnym napadem Pogoni. Kurek jest talentem, brak mu jednak opanowania i rutyny, to też zbyt wiele ryzykuje.

Pogoń grała słabo. Atak poza 15-tu minutami po przerwie nie istniał jako całość. Boczni pomocnicy przed pauzą rażąco słabi, później znacznie się poprawili. Kuchar równomiernie dobry. Z obrońców Jeżewski pewniejszy. Bereza miał nadmierną ilość błędów. Albański nie mógł obronić jedynej bramki.

Sędziował w zastępstwie nieprzybyłego z Krakowa p. Rutkowskiego, p. Gulicz ze Lwowa, może zbyt drobiazgowo, jednak dzięki temu udało się zapobiec ewentualnym wybrykom, o które przy silnem napięciu nie było trudno.



PANORAMA MECZU POLONIA — LEGJA
Prawie połowa uczestników spotkania, które otworzyło przed Polonią, dzięki jej zwycięstwu, poważne perspektywy utrzymania się w Lidze.

90 minut -- żadnej bramki

Osobę benjaminka Ligi wyłoni dopiero 3 mecz Legja-Podgórze w Warszawie

KRAKÓW, 13.11. Tel. wł. — **Podgórze — Legja 0:0.**

Silny wiatr, przejmujące zimno, wreszcie olbrzymia stawka spotkania sprawiły, że każde posunięcie graczy było w pierwszym rzędzie nacechowane nerwowością i w sumie spotkanie nie dało pokazu dobrej klasy.

Podgórze lepsze technicznie miało jednak poważne luki. Już w pierwszych minutach został kontuzjowany środkowy pomocnik, co odbiło się na pracy całej linji, a tem samem i reszty zespołu.

Świetnie spisała się linja defensywy, szczególnie bramkarz i prawy obrońca, ale atak znów chromał. Kasina na środku kombinował wszerz boiska mało strzelał i gubił się w sytuacjach podbramkowych. Lewa strona, po kontuzji łącznika Guzdy, który poszedł na skrzydło i zmienił swoją pozycję ze Ściborowskim, nie potrafiła do pauzy niczego wykrzesać. Po przerwie nieco się poprawiła, ale nie była też groźna. Jedynym groźnym punktem był Mycoń na prawym łączniku, gracz ambitny i bojowy, oraz chwilami Gamaj na skrzydle.

U gości szwankował przedewszystkiem bramkarz. Nie puścił wprawdzie ani jednej bramki, w każdem jego podejściu do piłki znać było jednak niepewność i tylko impotencji strzałowej przeciwnika zawdzięcza Legja bezbramkowy rezultat.

Z obrońców wybijał się Dusik, dalej Głowacz na centrze pomocy. Atak do pauzy słabszy po przerwie, grając z wiatrem, znacznie się poprawił i oddał kilka groźnych strzałów. Najlepiej wypadł tutaj Górski, Zaremba i Kwintkiewicz II.

Drużyny wystąpiły w składach:

Legja: Jankowski, Kwintkiewicz I, Dusik; Lipniak, Głowacz, Jezierski; Mazgaj, Chmielewski, Górski, Zaremba, Kwintkiewicz II.

Podgórze: Koczwara; Hausner, Kasina II; Brzeziński, Kret, Otfinowski; Gamaj, Mycoń, Kasina I, Guzda, Ściborowski.

Pierwsze minuty stoją pod znakiem wybitnej przewagi gospodarzy, którzy ostro atakują, wytwarzając liczne pozycje podbramkowe, które nie znajdują jednak egzekutora. Trwa tak jakieś 10 minut. Potem goście się rozgrywają i dochodzą coraz częściej do głosu. Po trzech rzutach rożnych, których gospodarze nie wyzyskali, w pierwszym kwadransie gry poznaniacy mają szanse zdobycia bramki po przeboju Mazgaja, którego strzał przechodzi tuż nad słupkiem. Za chwilę znów róg dla gości, zakończony główką Głowacza, po której piłka przechodzi nad sztangą.

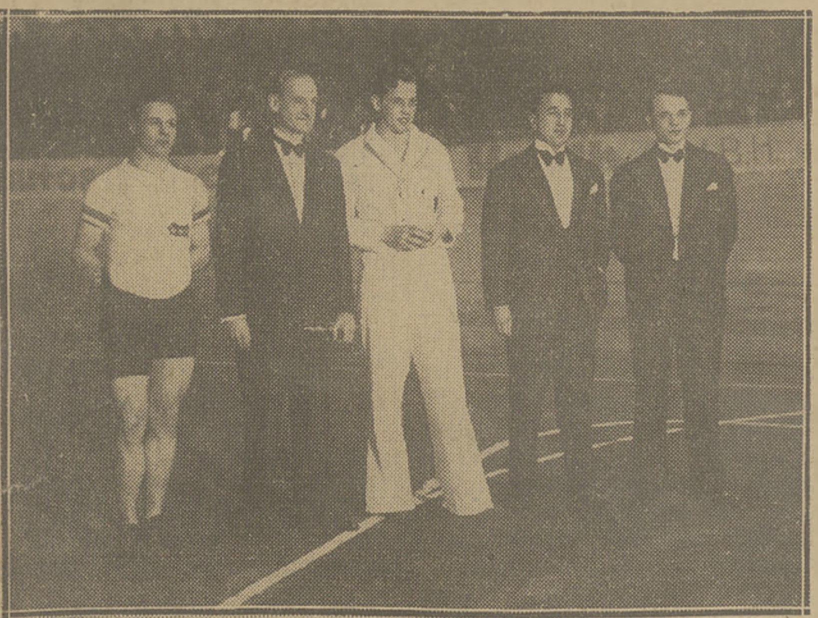
Podgórze gra obecnie w dziesiątkę, mimo to nie traci inicjatywy. Wszystkie jego akcje kończą się jednak na pozycjach podbramkowych, o których wyzyskaniu niema mowy. W niewykańczaniu pociągnięć celuje szczególnie lewa strona ataku.

W 38 minucie Mycoń strzela ostro na bramkę. Jankowski broni z trudem w ostatniej chwili. Ostatnie minuty przed przerwą dają gospodarzom jeszcze kilka szans, ale wszystkie bez rezultatu.

Po przerwie sytuacja ulega zmianie. Pierwsze 20 minut goście grają lepiej, mając wiatr za sobą. Już w trzeciej minucie Koczwara broni ostry strzał Górskiego. Za chwilę znów gospodarze mają aż trzy pozycje, potem znów poznaniacy zagrażają ich bramce, lecz Koczwara jest jednak na miejscu i broni doskonale.

Podgórze dochodzi do głosu w drugie połowie tego okresu. Gospodarze, mocno dopingowani przez publiczność, dążą do uzyskania prowadzenia, przeprowadzając kilka niebezpiecznych ataków, ale cyfrowo nie mogą zmienić wyniku.

Dr. Lustgarten był doprawdy w formie ubileuszowej, prowadząc ciężkie zawody wzorowo.



„ŚWIETO NAJLEPSZYCH SPORTOWCÓW NIEMIEC"
berlińskim „Sportpalast". Od lewej stoją: Richter (amatorski mistrz kolarstwie), najlepszy bilardzista świata Paensgen, świetny wioślarz Buhtz, tennisista Prenn i piłkarz Sobek.



MISTRZYNI OLIMPIJSKA ELLEN PREIS (NA LEWO)
walczy w czasie „święta najlepszych" w Berlinie z Hanni Wolf w spotkaniu pokazowem na florety



MECZ PIŁKARSKI PARYŻ — LONDYN NA STADJONIE BUFFALO.
Trzech zawodników w szalonym podskoku sięga po piłkę. Mimo wysiłków obu drużyn, mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2.



NA STARCIE 28-EJ SZEŚCIODNIÓWKI W BERLINIE
Jako honorowy starter gigantycznego wyścigu kolarskiego wystąpił tym razem słynny aktor filmowy, generalny śmieszek świata, Harold Lloyd.

Dobro piłkarstwa przedewszystkiem!

Oto hasło, które musi doprowadzić do sanacji w Lidze P. Z. P. N.

Za kilka dni, dn. 20 listopada, czeka nas wielka batalja piłkarska. Tym razem terenem zmagań polskich ligowców nie będzie zielona ruń boiska, lecz szara od dymu papierosów, przepojona elektrycznością sala obrad Walnego Zgromadzenia Ligi.

Aktorami tej, być może decydującej dla niejednego klubu rozgrywki, będą również nie piłkarze, lecz ich kierownicy, działacze klubowi.

Fatalny układ tegorocznej tabeli, w której o spadek walczą dzisiaj de facto dwaj założyciele Ligi, najstarszy wogóle klub piłkarski w Polsce, lwowscy Czarni i pierwszy klub stołeczny Polonia wprowadził w szeregach naszej ekstraklasy wprost popłoch.

Owa panikę można porównać do wrażenia jakie wśród potentatów finansowych wywołuje krach jednego z nich lub wśród arystokracji, powiedzmy odebranie tytułu.

To też dziś,, mimo że szale spadku ważą się jeszcze na boiskach, działacze klubowi głowią się już na dobre, jak rozwiązać zawiły problemat, jeśli jeden z wtajemniczonych miałby zostać ztrącony w przepaść klasy A.

Te niepokoje, pulsujące w organizmie Ligi, są dla tej instytucji bardzo znamienne. Przedewszystkiem wskazują one coraz bardziej widocznie, że jest ona klanem ludzi, którzy pragnęli by się odgrodzić od wszelkiej konkurencji i we własnym zakresie spożywać wywalczone ongiś dary boże.

W związku z tem, ligowcy walczą od dłuższego czasu na dwu frontach: na boiskach i w kancelarjach klubowych. Jeżeli chodzi o nuworiszów, o „jakieś tam" ŁTSG czy Lechje, wtedy klanowcy nie znają żadnego pardonu; jeżeli natomiast coś grozi jednemu z członków założycieli — o, wtedy potrafią oni wykrzesać z siebie iskry świętych natchnień, wzorowanych nierzadko na posunięciach politycznych słynnego Macoiavela.

Ale ten punkt Ligi jest równocześnie piętą achillesową tej instytucji. Dzięki owym posunięciom zakulisowym, do Ligi nie ma zaufania Zarząd P.Z.P.N-u, nie mają go pozostałe kluby, nie ma też opinja.

Logiczną konsekwencją takiego stanu rzeczy musi być reforma, jaka prędzej czy później musi „dotknąć" ligowe towarzystwo wzajemnej adoracji.

Obecny bowiem stan rzeczy robi się wręcz nieznośny. Trudno jest o sprawach tych pisać konkretnie, gdyż działacze klubowi naogół działają zbyt ostrożnie i zawsze potrafią w porę zamącić wodę. To jednak, co mówi się choćby obecnie o zgóry omawianych wynikach, o aktach grzeczności czy wdzięczności jednego klubu wobec drugiego na polu walki jest poprostu okropne.

Zjawiska te są bowiem postokroć gorsze od t. zw. zawodowstwa, gdzie gracz za otrzymane jawnie pieniądze gra. Nasi „amatorzy" podobno otrzymują pieniądze, aby... nie grać, t. zn. grać źle.

Każdy, kto spotkał się ze sportem czynnie, wie, że dla prawdziwego sportowca nie może być bardziej mocnego i bolesnego policzka nad taki zarzut.

Zresztą afera z r. bieżącego ma już w historji Ligi swój precedens. Działo się to lat temu trzy, gdy Czarni po raz pierwszy byli zagrożeni spadkiem do klasy A. Macherzy klubowi pocili się wtedy równie intensywnie jak obecnie, aby w ostatnim momencie wygrzebać sprawę historycznego Żurkowskiego i... utopić biednego krewnego naszej arystokracji piłkarskiej — Turystów.

Wszystko to wskazuje jasno, że objektywne dobro piłkarstwa polskiego większości klubów ligowych nie leży bynajmniej na sercu. Dały one tego dowód, gdy nasza ekstraklasa przeszła szybko i bezboleśnie do porządku dziennego nad przygotowanemi przez Zarząd i Wartę wnioskami o reformie, a potem w lipcu r. b., kiedy Walne Zgromadzenie PZPN-u przeprowadzało zniesienie słynnego paragrafu 32-go, gwarantującego Lidze nietykalność.

Stan tej błogiej sytości trwałby nie wiadomo jeszcze jak długo, gdyby... z Ligi spadał 22 p.p. Ale ambitni siedlczanie potrafili walczyć o swe prawa. Nuworisz okazał się bardziej przedsiębiorczy, dzielny i energiczny od zasiedziałych arystokratów.

Więc tragedja. Z początku posypały się wnioski o zwrócenie Czarnym utraconych walkowerem punktów, potem — gdy to zawiodło — przyszła kolej na „interpretację" statutu.

Liga ni stąd ni zowąd zapragnęła gwałtownie reformy. Jest więc wniosek o dopełnienie liczby klubów do 14-tu i podział ich na dwie grupy; inny chce zostawić w Lidze 13-tu wybrańców i zawiesić mistrzostwa na jeden rok.

My uważamy, że ligowcy zapomnieli o wniosku najważniejszym: zamknąć sklepik, rozwiązać podły balagan, puścić na trawkę marnych, a złych aktorów i zacząć od początku.

Jedno jest bowiem pewne: Liga jest dzisiaj źródłem gangreny piłkarstwa polskiego. Ognisko zła trzeba raz wreszcie unieszkodliwić, zlikwidować.

Oto temat dla rozważań dla najbliższych walnych zebrań Ligi i PZPN-u.



LITERA „W" — NOWA FORMACJA PIŁKARSKIEJ LINJI NAPADU.

Najnowsza „przeplatanka" londyńskiego Arsenalu daje doskonałe wyniki, a w Paryżu wzbudziła szczery podziw. Uwieczniono ją w karykaturze. Cugle rozhukanych przebojowych skrzydeł i środka napadu trzymają łącznicy Jack i James, kierując, wbrew dotychczasowym zasadom, całą akcją. Hulme, Lambert i Bastin prą niepowstrzymanie na bramkę przeciwnika, a ukryci z tyłu łącznicy chytrze oczekują na dogodną do strzału sytuację.

Na ringu Warszawy

Niedzielne międzyklubowe zawody pięściarskie w sali Nowości raz jeszcze wykazały, jak wielki spadek przechodzi obecnie warszawski boks. Prawie wszystkie walki stały na bardzo mizernym poziomie, a z pośród zawodników na dobrą sprawę wyróżnićby trzeba tylko nowe „nabytki" Skody, Łodziań Cyrana i częściowo Pisarskiego. Z warszawian znaczną poprawę formy pokazał Kazimierski, walczący już w wadze piórkowej. Anders i Borenstein walczyli bezbarwnie. Duże nadzieje wróżyć można młodemu Polakowi (Skoda), który stoczył z Małeckim jedną z najładniejszych walk, wykazując wyjątkowe poprostu „serce" do walki, pozatem silny cios i nienajgorszą technikę.

Pierwszą walkę w wadze muszej stoczyli Zając (Mak.) z Butkowskim (P.). Zawodnik Polonji trafiał częściej i bardziej skutecznie, zwyciężył też zasłużenie na punkty.

W wadze koguciej Polak (Sk) stawiał ambitny opór energicznym atakom Małeckiego (Pol.), a w drugiej rundzie dzięki kilku udanym ciosom zdobył nawet przewagę. Małecki odniósł nikłe zwycięstwo. W tej samej wadze beznadziejną walkę stoczyli Königswein (M.) ze Zbierskim (Pol.). Ostatecznie Zbierski z wielką trudnością dał sobie radę z brutalnie walczącym zawodnikiem Makabi.

Kazimierski (Pol.) w wadze piórkowej górował znacznie nad Matuszewskim (Sk.), zwyciężając wysoko na punkty. Matuszewski trzymał się bardzo dzielnie i pokazał silny cios. Kazimierski poprawił się znacznie. Druga walka w tej wadze między Borensteinem (M.) i Cyranem (Sk.) wzbudziła największe zainteresowanie. Borenstein dużo atakował i krył się dobrze, wszystkie jego akcje cechowała jednak ogromna nerwowość. Cyran walczył spokojnie, w drugiej rundzie posłał Borensteina pięknym sierpowym na deski „do dziewięciu" i w rezultacie wygrał zdecydowanie.

W wadze lekkiej Anders (M.) napotkał u Pernaka (Pol.) na niespodziewanie silny opór i mimo gwałtownych ataków nie mógł zdobyć decydującej przewagi. Ogłoszony po walce remis, krzywdzi mimo wszystko Andersa.

Ostatnią walkę dnia w wadze półśredniej stoczył Wysocki (M.) z Pisarskim (Sk). Wysocki, mimo znakomitych warunków w dalszym ciągu nie umie się boksować, fauluje bezustannie, stylem walki przypomina uliczną bijatykę.

Pisarski, zdecydowanie lepszy technicznie, nie potrafił jednak dać sobie rady z furjackiemi i brutalnemi atakami Wysockiego. Walka nierozstrzygnięta.

Widownia sali Nowości, jak zwykle — zapełniona. Decyzje sędziowskie, poza rozstrzygnięciem w walce Andersa z Pernakiem, wyjątkowo słuszne i sprawiedliwe. **W. T.**

Gry sportowe

W żadnym bodaj roku zimowy sezon gier w Warszawie nie rozpoczął się tak mizernie i ospale. Toć już zgórą miesiąc temu odbyły się ostatnie zawody pod gołem niebem a mimo to w salach głucho.

Dopiero teraz zaczyna się coś ruszać. Pierwszy na sali mecz koszykówki między AZS i Polonią dał zwycięstwo ostatniej 54:28. Polonia mimo utraty aż czterech swych graczy, którzy poszli do wojska (Czyżykowski, Gregołajtys, Kapałka II i Sowiński) nadal zdaje się będzie bezkonkurencyjna na gruncie warszawskim, posiadając doskonałe rezerwy. AZS grał również w odmłodzonym składzie.

Poważną imprezą w grach będzie trzeci doroczny wielomecz siatkówki AZS — Polonia, który zostanie rozegrany w dn. 20 b. m. w sali Domu Akademickiego. W r. 1930 zwyciężył AZS, rok temu Polonia. Trójmecz obejmujący spotkania kobiece i męskie w szóstkach, trójkach, dwójkach mieszanych i jedynkach zapowiada się nader ciekawie.

Polska Ymca oddała już do dyspozycji swój nowy gmach warszawski w ogrodzie Frascati. W gmachu mieszcza się: wielki hall, sala gimnastyczna, sala do zabaw, czytelnia, poradnia lekarska, sale wykładowe i pokoje klubowe. W przyszłości wybudowana będzie i kryta pływalnia.

Warszawianka - Wisła 2:1

Udany występ drużyny stołecznej w Krakowie

KRAKÓW, 13.11. — Tel. wł. — **Warszawianka — Wisła 2:1 (1:1). Bramki dla Warszawianki Królewiecki, dla Wisły Artur. Sędzia p. Kraicarek.**

Wyników Warszawianki nie można nigdy przewidzieć, drużyna ta bowiem sprawia same niespodzianki. Zrobiła to i ostatnio, wygrywając z Wisłą na obcym dla siebie terenie.

Należy jednak być sprawiedliwym i przyznać, że również wielką niespodziankę sprawił jej przeciwnik. Temu kto oglądał bowiem pierwsze 45 minut wczorajszego spotkania nie mogło przyjść na myśl, iż druga jego połowa przybierze taki obrót. Wisła, która w pierwszej połowie grała dobrze i panowała zupełnie nad sytuacją, po przerwie nie potrafiła ani w przybliżeniu osiągnąć tej formy.

U gospodarzy winę przegranej ponosi bramkarz, który miał wiele do powiedzenia przy obu bramkach. Z obrońców lepszy Kotlarczyk II. Pomoc jednolita miała najlepszego gracza w Kotlarczyku I.

Atak oceniany na podstawie gry w pierwszej połowie zyskał na przeniesieniu Artura na prawą stronę i pomimo braku Reymana I i Balcera przeprowadził wiele ładnych posunięć, którym brak było wykończenia strzałowego. Po pauzie zmieniło się to zupełnie, gdyż cała ta linja grała o klasę słabiej.

Goście do przerwy nie przedstawiali groźnego przeciwnika. Doskonale funkcjonowała ich defenzywa, pomoc miała dobre momenty. W ataku dopisywali Królewiecki, chwilami Ketz. Po przerwie ofenzywa gości bardzo się poprawiła. Cała linja grała celowo, ale chromała pod względem dyspozycji strzałowej.

Drużyny wystąpiły w składach

Warszawianka: Domański; Zwierz, Rusin; Fert, Makowski, Hahn; Piliszek, Ketz, Rusek, Królewiecki, Konngold.

Wisła: Seyrlhuber; Kotlarczyk II, Szumilas; Jezierski, Kotlarczyk I, Bajorek; Adamek, Artur, Lubowiecki, Kisieliński, Łyko.

Pierwsze kilka minut przynoszą grę równą. Więcej szczęścia mają jednak goście, gdyż już w 8 min. uzyskują prowadzenie. Królewiecki strzela z daleka, bramkarz zaś nie widząc piłki, gdyż zasłaniają mu ją obrońcy, nie interweniuje.

Wisła podniecona sukcesem gości zrywa się do rewanżu. Atak jej doskonale wspierany przez pomoc funkcjonuje sprawnie, a wyrównującą bramkę uzyskuje w 15 minucie Artur, z podania Łyki ostrym półgórnym strzałem.

Cały okres gry do przerwy z małemi wyjątkami należy do gospodarzy, którzy jedynie dzięki świetnej grze defenzywy Warszawianki nie zmieniają wyniku. Lubowiecki w 25 minucie nie wyzyskuje pewnej szansy. Już w następnej minucie przebój Artura kończy się rzutem rożnym. Za chwilę znów Lubowiecki trafia w słupek. Domański jest kilkakrotnie w opałach, ale na tem się kończy.

Po pauzie atak Warszawianki znacznie się poprawia, a że ta sama linja u Wisły chroma coraz bardziej, obraz gry ulega zmianie. W 12 minucie Kisieliński nie wyzyskuje pewnej szansy z 2 metrów. Za chwilę Ketz nie trafia piłki marnując murowaną okazję.

Prowadzenie uzyskują goście w 17 minucie, gdy Królewiecki z 30 metrów dalekim górnym strzałem uzyskuje drugą bramkę. Warszawianka przeprowadza kilka groźnych posunięć, którym gospodarze nie mogą się zrewanżować, gdyż atak ich gra zupełnie słabo.

Sędzia p. Krajcarek wcale dobry.

Dwa jubileusze

Tryton (Poznań) Widzew (Łódź)

Poznańskie Towarzystwo Wioślarzy Tryton rozpoczyna 21 rok swej działalności. W roku 1912 garstka miłośników wioślarstwa z p. Franciszkiem Budzyńskim na czele, założyła obok istniejącego K.W. 04 drugie polskie towarzystwo wioślarskie w Poznaniu pod nazwą Tryton. Pierwszym prezesem był p. Fr. Budzyński, który i obecnie, trzeci rok z rzędu piastuje tę godność. Przez dziesięć lat z rzędu prezesem Trytona był obecny prezes PZOPN p. Maksymiljan Stuermer.

Załogi poznańskiego Trytona znane są na wszystkich wodach polskich, a okres najlepszych wyczynów sportowych przechodziło towarzystwo w roku 1927 zdobywając wówczas mistrzostwo Polski w dwójkach i w roku 1928 — w czwórkach bez sternika. Wskutek kryzysu ekonomicznego odstąpiono od urządzenia uroczystego obchodu dwudziestolecia.

Odbyte ostatnio pod przewodnictwem p. J. Stolarskiego walne zebranie po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi wybrało nowe władze w składzie następującym: prezes — p. Fr. Budzyński, wiceprezesi — F. Staszewski (administracyjny) i Leon Chudziński (techniczny), sekr. — W. Mrozikiewicz, skarbnik — L. Kobyliński, naczelnicy — J. Przystanowski i Cz. Wojciechowski.

W ubiegłym sezonie załogi trenował Niemiec Daniel Kollmer.

*

RTS Widzew (Łódź) jeden z najstarszych i najlepszych klubów robotniczych w Polsce obchodzi w roku bieżącym jubileusz 10-lecia istnienia. Specjalne uroczystości z okazji tego jubileuszu odbędą się w Łodzi w maju lub czerwcu roku przyszłego. Widzew projektuje zorganizowanie wielkiego 3-dniowego zlotu zawodników klubów robotniczych z całej Polski, przyczem w programie zawodów uwzględniono wszystkie dziedziny sportowe.

Widzew wykazuje ostatnio znaczny rozwój. Po uzyskaniu własnego boiska otrzymał on obecnie, sąsiadujące z boiskiem nowe tereny, które pozwolą mu na rozszerzenie jego działalności.

Widzew przystąpił już do przeprowadzenia niezbędnych robót niwelacyjnych. Na terenach uzyskanych powstanie własne lodowisko i strzelnica małokalibrowa długości 50 m. Inwestycje te umożliwią klubowi popularyzację sportów zimowych oraz strzelectwa wśród klubów robotniczych na terenie Łodzi.

Telefonem z kraju

ŁÓDŹ, 13.11. — Tel. wł. — Trzeci decydujący mecz o mistrzostwo klasy B pomiędzy Makabi i Widzewem II przyniósł zasłużone zwycięstwo drużyny żydowskiej w stosunku 3:2 (3:1). Makabi obok promocji do klasy A zdobyła również zaszczytny tytuł mistrzowski.

ŁÓDŹ, 13.11. — Tel. wł. — Pierwszy dzień turnieju gier sportowych o puhary Triumfu przyniósł interesujące spotkania, na których czoło wysunął się mecz koszykówki męskiej ŁKS — Triumf zakończony zdecydowanem zwycięstwem pierwszych w stosunku 28:16 (14:8). Gra stała na bardzo wysokim poziomie i miała przebieg niezwykle interesujący. ŁKS grał z dwoma juniorami.

W drugim meczu koszykówki męskiej dobry strzałowo WKS pokonał pechowo grającą drużynę Geyera w stosunku 28:20 (16:6). W meczu siatkówki żeńskiej Triumf zdecydowanie pokonał drużynę Zjednoczonych w stosunku 2:0 (15:9, 15:10).

ŁÓDŹ, 13.11. — Tel. wł. — IKP odwołał się do Polskiego Związku Bokserskiego w sprawie weryfikacji meczu IKP — PKS Katowice o mistrzostwo Polski. IKP poparł w całej rozciągłości Łódzki Okręgowy Związek Bokserski, wskazując na absurd ostatniej uchwały wydziału sportowego PZB.

W razie nieuwzględnienia odwołania IKP, zarząd klubu łódzkiego postanowił wycofać się z dalszych rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski, o czem zawiadomiony już został PZB.

KATOWICE, 13.11. — Tel. wł. — Mecze o mistrzostwo Ligi śląskiej: IFC — Naprzód Lipiny 6:3 (4:2). Kolejowe PW — BBSV Bielsko 6:4, 3:2. Śląsk (Świętochłowice) — KS Chorzów 1:1 (1:0). 07 Siemianowice — Słowian (Bogucice) 4:2, 1:0. Czarni (Chropaczów) — 06 Katowice 2:1, (0:1).

Po niedzielnych rozgrywkach na czoło tabeli wysunął się Śląsk, za nim kroczy Naprzód Lipiny z równą ilością punktów (12 pkt.). Śląsk jednak ma o jedną grę mniej. Następne miejsca zajmują 06 Katowice i IFC, a szary koniec tabeli tworzą Słowian, AKS i Kolejowe PW, które w 7 grach nie uzyskało ani jednego punktu.

KRAKÓW, 13.11. — Tel. wł. — Cracovia — Makabi 3:2 (1:1). Towarzyskie zawody ligowego zespołu Cracovii osłabionego tylko dwoma graczami z osłabioną także ilością rezerwowych drużyny Makabi omal nie zakończyły się sensacyjnym wynikiem, gdyż biało - niebiescy stawili ligowcom bardzo silny opór. Cracovia uzyskuje bramki ze strzałów Ptaka i Kubińskiego (2), w tem jedna z rzutu karnego. Dla Makabi bramki uzyskali Selinger i Herman z rzutu karnego. W ostatniej minucie Makabi nie wykorzystała jeszcze jednego rzutu karnego. Sędziował p. Frank.

Depesze zagraniczne

6 dni w Berlinie
Arsenal prowadzi

BERLIN, 13.11. — Tel. wł. — Po 95 godzinach w sześciodniówce berlińskiej prowadzą Resiger, Buschenhagen 388 pkt., o okrążenie przed Tietz, Schön 637 pkt., 3) Thierbach, Siegel, 4) Buysse, Billiet, 5) Rieger, Ehmer. Dopiero na dziewiątem miejscu jest para van Kempen, Pijnenburg.

LONDYN, 13.11. — Tel. wł. — W mistrzostwie Ligi angielskiej Arsenal nie tylko utrzymał się na pozycji lidera bijąc Newcastle United 1:0, ale i powiększył dystans dzielący go od viceleadera Aston Villi, która tylko zremisowała z Evertonem. Inne wyniki Birmingham — Huddersfield Town 0:2, Blackburn Rovers — Liverpool 2:2, Blackpool — Middlesbovough 3:1, Derby County — Bolton Wanderers 4:1, Leeds United — Leicester City 1:1, Manchester City — Wolverhampton 4:1, Sheffield Wednesday — Portsmouth 2:1, Sunderland — Sheffiled United 2:2, Westbromwich Albion — Chelsea 3:2. W lidze szkockiej Rangers wygrali z Morton 6:1, a Celtic z East Stirling 3:0.

PRAGA, 13.11. Tel. wł. Mecze piłkarskie o mistrzostwo Ligi czeskiej przyniosły wyniki: Slavia — Liben 4:0; Viktoria Žižkov — Bohemians 3:4, Viktoria Pilzno — Sparta 3:1, Teplitzer FC — FC Pilzen 5:1.

LONDYN, 13.11. Tel. wł. Drużyna hokejowa Oxfordu pokonała Berliner S. C. w stosunku 2:0.

PARYŻ, 13.11. — Tel. wł. — Słynna pływaczka francuska Yvonne Goddard wracając samochodem z zawodów pływackich w Barcelonie uległa wypadkowi i w stanie ciężkim została przewieziona do szpitala.

Ze świata

Mistrzostwo piłkarskie świata ma się rozpocząć już w roku przyszłym, aby wyłonić 16 finalistów, którzy rozegrają w maju r. 1934 mecze finałowe w ośmiu miastach włoskich: [illegible] Genui, Rzymie, Neapolu, Triest[illegible] Medjolanie, Padwie i Turynie.

Cztery spotkania następne [illegible] będą się w Bologni, Rzymie, [illegible] Turynie, półfinały w Medjolanie i w Neapolu, finał wreszcie w Rzymie.

Termin zgłoszeń upływa, jak wiadomo, w styczniu, ale horoskopy nie przedstawiają się różowo; państwa północne i Niemcy już odmówiły swego udziału.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Europy są jeszcze w stanie płynnym. Decyzja w tej sprawie może zapaść dopiero na konferencji specjalnie wyłonionej komisji w składzie: Genet (Francja), Stankovits (Węgry) i dr. Nai (Włochy), która zbierze się niebawem w Paryżu.

10 miljonów Niemców zajmuje się czynnie sportem.

Francuzi mają zamiar werbować w Kochinchinie pływaków na Olimpiadę berlińską. Annamici bowiem wykazują niemal taki sam talent do pływania jak Japończycy. Rutynowany trener ma więc szukać gwiazd przedewszystkiem w szkołach w Saigonie.

Jules Ladoumegue będzie biegał tylko amator. Przeniósł on się poprostu ze związku który go zdyskwalifikował i który należy do I. A. A. F. do innego związku Federation Francaise des Sports Athletiques i ma zamiar jeszcze w zimie zacząć startować. Naturalnie na warunkach ściśle amatorskich.

Hokeiści berlińscy zremisowali tylko w Londynie, mimo wyraźnej przewagi. Jedyną bramkę dla Niemców uzyskał Ball, wyrównał w ostatniej minucie Melland.

Ekspedycja francuska zaoszczędziła na Olimpjadzie 500.000 franków. Coprawda subwencja rządowa wynosiła aż 3 miljony franków.

Bokser polski Polan przegrał w Paryżu z Elisabethem po sześciu rundach na punkty.

Niemcy Południowe chcą powiększyć diety graczy. I ciągle jeszcze nazywają się amatorami?

Paolino pożegnał się na zawsze z **Ameryką** i ma zamiar walczyć [illegible] tylko w Europie, a nawet starać się o zdobycie tytułu mistrza Europy wagi ciężkiej. Paolino jest obrażony na Amerykę, której sędziowie skrzywdzili go podobno. Zdaje się jednak, że to raczej Ameryka jest obrażona na Paolina, za to, że nie bardzo umie się bić.

Jack Doyle nowa gwiazda na firmamencie ciężkich wag angielskich, który pięć kolejnych spotkań wygrał przez nokaut w drugiej rundzie, nie oszczędził i Bouquillona. Francuz został wyliczony w drugiem starciu.

W pływalni Berlina

BERLIN, 13.11. — Tel. wł. — Na zawodach pływackich 100 mtr. wygrał Szekely w 1:01 przed Derichsem 1:01,4, Schubertem i Willem (Gliwice). 400 mtr. 1) Deiters 5:09,1, 2) Weinig 5:14,9, 4) Richter (Gliwice). 200 mtr. st. klas. 1) Schwartz 2:49.3, 2) Sietas 2:49,4, 3) Wittenberg 2:50,1. 100 mtr. pań Isberg 1:29,6. W meczu piłki wodnej Weissensee pobił Wiener ASC 6:3.

SZTOKHOLM, 13.11. Tel. wł. Szwedka Eliasson pobiła rekord na 100 mtr. st. dow., osiągając doskonały czas 1:10,2.

ZURYCH, 13.11. — Tel. wł. — Turniej piłki rowerowej wygrali Szwajcarzy F. C. St. Gallen przed mistrzami Niemiec R. C. Wandervolke.

PARYŻ, 13.11. — Tel. wł. — Prezesem Międzynarodowego Związku Hokejowego na miejsce zmarłego Frantza Reichela został wybrany Francuz Bellin du Coteau.

Mistrzostwa F. I. S.

Rewja narciarzy w Innsbrucku

Wiadomości dotyczące narciarskich mistrzostw Europy w Innsbrucku kondensują się coraz bardziej i już teraz zapewniają tej największej imprezie powodzenie wprost niezwykłe.

Udział północy — to co najbardziej obchodzi organizatorów wszystkich imprez narciarskich — jest zapewniony. Norwegja, Finlandja i Szwecja wystąpią z drużynami nietylko doborowemi ale i bardzo silnemi liczebnie. Norwegja np. obsadzi wszystkie konkurencje. Finlandja wyśle 5 lub 6 narciarzy m. in. Saarinena, Liikanena, Lappalainena i Nuotio. Startować będzie również Japonja pod wodzą Take Aso z wsławionemi na Igrzyskach olimpijskich: biegaczem Kuriagawa i skoczkiem Adachim na czele. Zrozumiałe jest, że startować będzie też elita narciarzy środkowo europejskich i włoskich.

Najważniejszym jednak dorobkiem zawodów w Innsbrucku będzie przełamanie obojętności narodów północnych dla biegów zjazdowych. Jak donoszą z Oslo, Norwegowie postanowili startować w tych konkurencjach i zebrali już swych kandydatów, którzy pod wodzą Dagfinn Carlsena podejmą niebawem treningi. Pod Oslo została zbudowana nawet specjalna trasa do biegów zjazdowych. Niewątpliwie Norwegowie i w tej konkurencji odegrają rolę dominującą. Przedsmak tego dał nam już Sigmund Ruud.

W programie zawodów w Innsbrucku zaszły pewne zmiany. Oto na życzenie Norwegów oddzielono biegi zjazdowe od klasycznych konkurencyj narciarskich, tak że slalom przełożono na czwartek 9 lutego, a osiemnastkę na sobotę 10 lutego.

Termin zgłoszeń ogólnych upływa 1 stycznia, szczegółowych 20 stycznia. Losowanie odbędzie się już 23 stycznia w Innsbrucku.

Austrja-Anglja

Sensacja piłkarska Europy

Niepowodzenia Anglji w meczu ze Szkocją, a poprzednio z Irlandją sprawiły, że w drużynie reprezentacyjnej, która wystąpi 16 listopada przeciw Walji nastąpią nowe zmiany. Z zespołu, który grał przeciw Szkocji, pozostanie tylko czterech graczy i znakomita obrona Hibbs, Goodall, Blenkinsop, która przetrwała wszystkie walki i nie zostanie zmieniona również na mecz z Austrją oraz napastnik Brown, który tym razem będzie prowadził atak. Pozatem pomoc i atak będą zupełnie zmienione.

Anglicy jednak sami przyznają, że Walja nie jest dostatecznie silnym przeciwnikiem, aby wypróbować jednostkę angielską i że skład drużyny przeciw Austrji będzie musiał być pewnego rodzaju eksperymentem.

Austrja bierze mecz z Anglją niezwykle poważnie. Wyjazd nastąpi już 1 grudnia. W wyprawie weźmie udział 15 graczy i trzech kierowników, 3 grudnia drużyna będzie obecna na meczu Chelsea — Everton i zapozna się tam z placem, na którym będzie grała. Do 7 grudnia — dnia meczu — Austrjacy będą odpoczywali. Opiekować się nimi będzie w Londynie Jim Hogan.

Austrjacy poza sławą, mogą wywieść z Londynu i sporo pieniędzy, — dzielą się oni bowiem z Anglikami czystym dochodem do połowy, a boisko Chelsea ma 80.000 miejsc i jak przypuszczają, będą one wyprzedane.

Sędziować będzie mecz Niemiec Bauwens albo Belg Langenus.

W drodze powrotnej Austrjacy spotkają się 11 b. m. w Brukseli z reprezentacją Belgji.

Wspaniałe Forum Mussoliniego otwarte uroczyście 4 listopada w Rzymie zostało w ostatniej chwili zeszpecone. Oto 60 wspaniałych posągów marmurowych, dar prowincyj włoskich, przybrano zielonemi liśćmi figowemi. Z owych krzewicieli „wstydliwości" śmieją się całe Włochy.

Sukces Polaka w Paryżu

Pawlaczyk nokautuje w 2-ej rundzie Francuza André

Pięść polska zyskuje sobie we Francji coraz większe uznanie. Świeżo jeszcze mamy w pamięci zwycięstwo Kazimira (Beszterdy) nad wielkoludem włoskim Grizzo, gdy nowy, debiutujący dopiero Polak odnosi niemniejszy sukces. Jest nim Pawlaczyk, który już w drugiej rundzie nokautuje Andrego.

Francuz — to stary, rutynowany pięściarz, który rozpoczynając cztery lata temu karjerę w wadze koguciej, przeszedł triumfalnym pochodem przez wszystkie kategorje. W wadze ciężkiej walczył jedenaście razy, tyleż razy wygrywając przez k. o.

Pawlaczyk żadnym rekordem poszczycić się nie może, bo to był jego pierwszy występ. Wyznaczony przeciwnik Polaka rozchorował się w dzień walki, to też wszyscy dziwili się, że menażer Szydło mógł się zgodzić na tak silnego zastępcę, jakim jest Andre.

Pawlaczyk rzuca się z furją na Andre, który paruje z kpiącym uśmiechem na ustach. Podziwiamy jego po mistrzostku zadawane ciosy i zręczne a błyskawiczne uniki. W połowie rundy udaje się Pawlaczykowi umieścić prawy sierpowy na podbródku przeciwnika, który wali się na deski. Wokół milczenie, sędzia liczy do sześciu, Andre się podnosi, lecz uśmiech znika mu z ust bezpowrotnie.

Nie upływa kilka sekund, a sytuacja się powtarza i sędzia znów musi liczyć. Andre dźwiga się jednak i wytrzymuje z trudem do końca rundy.

Francuz przeczuł grożące mu niebezpieczeństwo, to też w drugiej rundzie wnet po gongu przyskakuje do Polaka i zadaje uderzenie, które niejednego z bokserów posłałoby na długo do „krainy marzeń". Twardy Pawlaczyk nie drgnie jednak nawet. Ripostuje momentalnie, następnie wykorzystuje chwilową nieuwagę przeciwnika i zkolei zadaje cios w serce, po którym Francuz poraz trzeci wali się na deski. Słyszymy już „sept", „huit" „neuf". Na „dziesięć" próbuje Andre się podnieść, lecz tak się słania na nogach, że sędzia słusznie przerywa walkę. Owacjom naturalnie końca niema.

Idę zaraz do szatni, żeby z bliska obejrzeć tego polskiego fenomena. Wspaniałej budowy, szerokością i siłą ramion zadziwia specjalnie. Waży 82 kg., ma 22 lat raptem. Z zawodu jest murarzem, spędza cały dzień przy budowie, wieczorami dopiero trenuje.

Za chwilę wchodzi Andre, by jeszcze raz powinszować Polakowi niespodziewanego zwycięstwa. Rozczarowany Francuz przyznaje otwarcie, że pierwszy raz w życiu dostał takie lanie. Obiecuje zato zemścić się na innym Polaku Jabłońskim, z którym walczy za tydzień.

Jan Gryżewski

Jedyny zwycięzca konkursu

pisze do „Przeglądu Sportowego"

Od p. A. Leszczyńskiego, zwycięzcy konkursu na wynik meczu w Neapolu otrzymujemy poniższy b. miły list.

Szanowna Redakcjo!

Jestem szczęśliwy i zadowolony. Ktoby nim nie był zresztą zwyciężywszy tylu konkurentów.

Każdy pyta się mnie, jak mogłem odgadnąć wynik ogólny meczu, a zwłaszcza do przerwy

Tu muszę przyznać rację Sz. R., że zawdzięczam ten sukces tylko kochanemu „Przeglądowi". Pisał on bowiem ostatnio przed meczem w Neapolu o cechach drużyn włoskich i o ich szturmowaniu na bramkę w pierwszych minutach gry.

Rzeczywiście Polacy grali ambitnie i pokazali do przerwy, że są równorzędnymi piłkarzami. Po przerwie widocznie spuchli.

Przyznam się, że prawie nie chodzę na mecze footbalowe, interesuje mnie kolarstwo, do którego posiadam talent.

Mając lat 17 (obecnie mam 18 lat) odniosłem już sukces, o którym marzy bezskutecznie wielu kolarzy: pokonałem Feliksa Więcka w trzygodzinnym biegu na torze w Grudziądzu i mistrz szosy nie miał bynajmniej defektu!

Wygrane 50 zł. przeznaczyłem na nową „torówkę".

Przesyłam sportowe pozdrowienia

A. Leszczyński

Grudziądz.

Odpowiedź Redakcji

P. H. James, Kraków. Czarni mogliby odzyskać stracone punkty tylko drogą uchwały walnego zgrom. Ligi, co wydaje się zupełnie nieprawdopodobne. Sprawa siedziby P. Z. P. N. i Ligi jest zupełnie niezależna od tego. Lepiej niż wszystkich innych w kraju. Za słuszną uwagę dziękujemy.

P. J. Z. Warszawa. Łotwa: Visla, Laumanis, Gravelis, Berzins, Szabelis, Roze, Blumentals, Priede, Petersons, Dambrevic, Pavlovs. Czechy: Nemec, Mares Ctyroky, Schillinger, Kladik, König, Hruska, Motak, Kannhäuser, Skala, Kranda, Bonaglia pół ciężka, Müller — ciężka, Petrolle — lekka i Townsend— półśrednia.

P. P „Miłośnicy sportu". Plebiscyt taki jest spóźniony, a powtóre niedopuszczalny z punktu widzenia poszanowania autorytetu naszych władz piłkarskich.

„Stały Czytelnik", Radom. Wiktora Junoszy w wydaniu Głównej Księgarni Wojskowej.

„Sportowiec", Warszawa. Daliśmy już wyraz temu w naszem sprawozdaniu.

Nowy triumf Ł. K. S.

Garbarnia przegrywa 1:6. Król zdobywa 5 bramek

ŁÓDŹ, 12.11. — Tel. wł. — **ŁKS — Garbarnia 6:1 (3:0). Mecz o mistrzostwo Ligi. Bramki zdobyli Król (5), Herbstreich i Riesner. Sędzia p. Walczak z Warszawy.**

ŁKS: Frymarkiewicz; Karasiak, Gałecki; Pegza, Welnic, Jańczyk; Durka, Herbstreich, Fiedler, Sowiak, Król.

Garbarnia: Włodek (Gregorczyk); Konkiewicz, Bil; Skwarczewski, Wilczkiewicz, Selinger; Riesner, Joksz, Smoczek, Pazurek, Bator.

Tegoroczny bilans walk ŁKS o mistrzostwo Polski jest zaiste imponujący. Rozgromienie 3-ch czołowych drużyn polskich w ciągu krótkiego czasu w stosunku 13:2 zasługuje na szczególną uwagę. Nie ulega wątpliwości, iż przy pewnej dozie szczęścia ŁKS byłby już dziś definitywnie mistrzem Ligi. Drużyna czerwonych poza środkiem napadu nie posiada bodaj ani jednego słabego punktu. Oczywiście forma poszczególnych zawodników waha się dość znacznie, całość jednak nigdy nie zawodzi, ŁKS walczy niezwykle ambitnie. Stylu wprawdzie doszukać się trudno, ale gra jest zato skuteczna.

Gospodarze odnieśli zasłużone zwycięstwo, według przebiegu gry może w zbyt wysokim tylko stosunku, ale winić w tym wypadku należy bardzo słabą obronę Garbarni, która często i gęsto zawodziła w decydujących momentach. Skorzystał z tego szybkostrzelny i przytomny Król, strzelając 5 bramek z rzędu. Niemałą zasługę ponosi tutaj Sowiak swemi rozumnemi pociągnięciami. Rezerwowy Fiedler na środku ataku naogół słaby, choć kilka zagrań miał dobrych. Prawa strona napadu łodzian odrobinę słabsza od lewej.

Tyły ŁKS grały bez zarzutu. Jańczyk rozegrał się dopiero pod koniec pierwszej połowy, mając trudną przeprawę z szybkim Riesnerem. Karasiak w obronie doskonały, grał za siebie, za Gałeckiego, a czasami i za innych. Frymarkiewicz nie ponosi winy za jedyną przepuszczoną bramkę.

W Garbarni najlepszą linją był atak o szybkich skrzydłach. Najgroźniejszy w tej formacji był Riesner, zwrotny, szybki i o dobrym strzale. W pomocy wyróżnili się Wilczkiewicz i Skwaczewski, Selinger natomiast słaby. Obrońcy, jak również obaj bramkarze mają na sumieniu niejedną bramkę.

Sędziował p. Walczak zbyt drobiazgowo, narażając się tem publiczności.

Mecz odbył się w wyjątkowo niekorzystnych warunkach atmosferycznych. Huraganowy wicher i przejmujące do szpiku zimno utrudniały grę i obserwację. W pierwszej połowie ŁKS grał z silnym wiatrem i ma lekką przewagę. W 9 minucie Herbstreich strzela pierwszego goala nie bez winy Bila. Piłka uprzednio odbiła się o słupek.

W 35 minucie z wystawienia Fiedlera Herbstreich zderzył się z Włodkiem, zgubił jednak piłkę. Moment ten wykorzystuje Król i podwyższa rezultat. Włodek schodzi z boiska. Zastępuje go Gregorczyk. Dalej gra zmienna. Przed końcem pierwszej połowy Król z winy obrońcy strzela w róg po raz trzeci.

Po przerwie w pierwszych dwóch minutach ŁKS ma możność podwyższenia rezultatu, lecz Gregorczyk szczęśliwie interwenjuje. W 12 minucie następuje efektowny wypad trójki Sowiak, Herbstreich, Król zakończony piękną bramką Króla. W trzy minuty później Herbstreich gubi w zamieszaniu piłkę i znów Król podwyższa rezultat.

Wynik brzmi już 5:0, zanosi się na katastrofalną klęskę gości. Ostatnią bramkę strzelają czerwoni w 27 minucie również przez Króla z winy bramkarza. W minutę później po rogu dla Garbarni strzela Riesner wolejem pięknego honorowego gola. Ostatnie minuty należą do ŁKS, lecz rezultat pozostaje niezmieniony.

Widzów zebrało się ponad 3.000, żywo komentujących wysokie zwycięstwo Łodzian.

Makabiada zimowa

Przygotowania do Makabiady Zimowej w Zakopanem, która odbędzie się w dniach od 2 — 5 lutego 1933, są już w pełnym biegu.

Egzekutywa W. Z. Makabi zwołała dn. 6 b. m. do Krakowa konferencję narciarską, w której wzięli udział: przedstawiciele Centralnego Komitetu Makabi, okręg krakowski, lwowski, bielski, wołyński, warszawski, Komitet Igrzysk Zimowych Makabi oraz cały szereg przedstawicieli klubów żydowskich z całej Polski.

Konferencja uzgodniła już terminarz narciarski na rok 1932-33, który jest następujący:

W marcu kolejowy raid narciarski wzdłuż Beskidów. Od 18 grudnia do 31 grudnia r. b. obóz dla zawodników w Sławsku; od 22 grudnia do 6 stycznia 33 roku obóz w Wadowicach; od 24 grudnia r. b. do 6 stycznia obóz w Kowańcu; od 24 grudnia r. b. do 4 stycznai 33 roku obozy w Sławsku i Puchwi; 1 stycznia 1933 roku zawody eliminacyjne we Lwowie; 6, 7 i 8 stycznia narciarskie zawody eliminacyjne na Hali Boraczej; od 10 stycznia do 1 lutego obóz treningowy dla reprezentacji Polski na Makabiadę Zimową w Zakopanem; od 25 stycznia do 1 lutego I krok narciarski okr. lwowski W. Z. Makabi; 2 — 5 luty Makabiada Zimowa w Zakopanem.

Zainteresowanie Makabiadą Zimową, w Zakopanem jest kolosalne tak w Polsce, jak i zagranicą. Spodziewany jest duży napływ gości zagranicznych. Organizatorzy spodziewają się, że w czasie Makabiady będzie w Zakopanem przeszło 20.000 osób.

Stanisławów. Stanisławowja — Janina (Złoczów) 4:0. Zawody o wejście do kl. A. Rewera — Szkoła Podchorążych 2:2. Powstał tu okręgowy związek bokserski

Nowy Targ. Sokół — Hagibor 4:2. W meczu pingpongowym Sokół pokonał Hagibor 5:2.

Dubno. Hasmonea (Łuck) — Hakoah (Równe) 3:0 w. o. Hakoah nie stawił się na decydujący mecz o wejście do kl. A. Łuck posiada teraz trzy drużyny A-klasowe: WKS. PKS i Hasmoneę.

Łuck. WKS — PKS 2:2 i 3:1. WKS — Hasmonea 2:0. Zawody o puhar miasta.

AL. REKSZA 3)

SZKŁO

Potem przyszły zwycięstwa w Belgji, w Niemczech i wreszcie wielki sukces w biegu dookoła Włoch, w którym Korpacz przejechał całą trasę z niewiary godnem wprost szczęściem, bez najmniejszego defektu.

Szczęście jego stało się już zresztą przysłowiowe. Pamiętny górski wyścig przed sześciu laty otworzył mu drogę do sławy i do majątku. Jeśli ktoś wyciągnął kiedyś z roweru grube sumy pieniędzy, to tym kimś, po za „El Campionissimo" — Girardengo, był bezwątpienia Korpacz.

Kostek wrócił właśnie z kraju, gdzie spędził swój urlop wypoczynkowy i wraz z Nawrockim zgłosili swoje uczestnictwo w słynnym, gigantycznym biegu Tour de France.

Wszyscy wiedzą czem jest Tour dla Francji, dla całego świata sportowego. Ta „potężna epopeja kolarska", najwspanialszy wyścig, jaki zna świat usuwa w cień wszystkie inne biegi, a zwycięzcy daje sławę, która trwa lata. Korpacz zapragnął wpisać polskie nazwisko do złotej księgi bohaterów Tour'u, pod imionami Octave Lapize, Francois Faber, Thys, Pelissier, Botecchia...

Rutkowski chodził jak błędny, pełen radości i dumy, niedowierzając sam sobie, że oto zbliża się urzeczywistnienie najśmielszych, kiedyś bojaźliwie ukrywanych pragnień.

Wacław Rutkowski był teraz poważaną osobistością w kołach sportowych, był królem menażerów, którego rad słuchano skwapliwie i bez zastrzeżeń. Zrobił się teraz nadzwyczaj elegancki, bywał w towarzystwach i... nie pluł już wcale... chybą, że był u siebie w domu, lub na samotnej podmiejskiej wycieczce.

Długi okres wyczekiwania Tour'u dobiegł końca i przyszła godzina, w której różnobarwne koszulki superasów sunęły przez „kocie łby" bruków północy nad granicę belgijską, a potem przez pola normandzkie do Bretanji, na wielką, kalwaryjską drogę nadludzkiego wyścigu.

Podobizny rycerzy koła spoglądały teraz ze wszystkich stron wyświechtanych dzienników, olbrzymie czcionki biły na miljonach arkuszów magiczne słowa: TOUR DE FRANCE, TOUR DE FRANCE...

— — — — — — — —

Kiedy po etapach „królewskich" Bayonne — Luchon i Luchon — Perpignan, Korpacz uplasował się na pierwszem miejscu mając 2 minuty przewagi nad drugim w klasyfikacji ogólnej René Berthet, Rutkowski trzasnął dłońmi w kolana i splunął ponad głową zgorszonego recenzenta „L'Auto".

Słynne „etapy pragnienia" trasy biegnącej wzdłuż morza Śródziemnego i okropny etap Nicea—Briancon przyniosły Kostkowi dalsze 5 minut nadwyżki nad świetnym René Berthet, za którym o dziesięć minut wtyle ciągnął niezmordowany „Zyg"...

Po przejechaniu z Briancon do Genewy miał Korpacz 15 minut przewagi nad drugim, a tym drugim nie był nikt inny, tylko jego przyjaciel...

Żółte płachty „L'Auto" wzywały do boju francuskich „olbrzymów szosy", sprawozdawcy zachłystywali się w szczerym, czy udanym entuzjazmie dla polskich tytanów woli...

— — — — — — — —

Tour de France był na ukończeniu. Pierwszy w klasyfikacji zdecydowany zwycięzca Korpacz jechał z 5 minutami nadwyżki przed Nawrockim, który „nabił" Rene Berthet o całe 20 minut.

Rutkowski nie rozmawiał z nikim. Nie miał o czem. Mógł tylko krzyczeć, wrzeszczeć z przeogromnej radości i dumy.

— — — — — — — —

Wieża Eiffla! Koniec! Koniec miesięcznej, niewypowiedzianej męki, piekielnych godzin pod prażącem słońcem Południa, pod naporem górskiej wichury na brzegach czyhających przepaści.

Już...

Wtem z ust tłumu zalegającego obie strony szosy pada krzyk...

Brudny, zbryzgany błotem jeździec złazi z maszyny. Reperacja...

Minuty, długie, długie minuty...

Zbyt krótkie dla człowieka w rowie... Zmienia obie dętki...

Krzyk ciągnie skądś zdaleka, coraz bliżej, bliżej..

Jedzie drugi...

Orkan oklasków. Ludzie ryczą nieprzytomnie...

Twarz — maska zbrukana kurzem i potem protestuje przeciw torturze biednego ciała, którem zawładnęła nieugięta wola, przeogromna żądza zwycięstwa...

„Zyg" przechyla się ciężko z pedału na pedał... Mija rozognione twarze... Znika...

— — — — — — — —

— Miejsca! Miejsca!

Nawrocki oblężony przez reporterów uśmiecha się rozpromieniony.

— Kostek, jak Boga kocham, jak się to stało?

Całe sześć minut i 15 sekund nadrobiłem na ostatnim etapie?!...

— Dwuch mistrzów! Fotografuję dwuch mistrzów! Miejsca panowie!

Kostek śmieje się do przyjaciela. Poraz pierwszy może patrzy mu bez lęku w oczy...

— „Zyg", ja, czy ty, wszystko jedno! Dwa razy chwytały mnie skurcze, no a pod sam koniec, zobacz! Obie dętki!...

Trzyma w palcach kawałek ostrego, grubego szkła...

Nie mówi tylko że kiedy Nawrocki oderwał się od Francuza Berthet o pełne 20 minut i ostateczny pojedynek mieli rozegrać oni dwaj — zwalniał naumyślnie... Zwalniał, a potem rzucał przed siebie kawałki szkła wyzywając Sprawiedliwość. Tak musiał. Tak mu nakazywało niespokojne sumienie, sumienie rzetelnego sportowca. Trzeba było dać rewanż za tamtą pamiętną wygraną, która piekła wstydem, nieznośnie, boleśnie piekła, tak, iż nie mógł się dłużej opierać...

— — — — — — — —

Rutkowski szalał.

15 sekund wtyle, 15 sekund — krzyczał, przebiegając pokoje swego luksusowego mieszkania. Jasne, najjaśniejsze pioruny!

Kostek parsknął śmiechem.

— Przecież wygrał nasz, Zygmunt!

Wacek zakręcił na miejscu.

— Bałwanie! — ryknął — Zygmunt jest kochany chłop, ale jakże można do stu djabłów na ostatnim etapie tracić 6 minut i 15 sekund!... Tour, Tour, marzenie każdego kolarza!...

— Wygrał „Zyg"

— Idjota!!

Ślina strzyknęła pod sufit i rozprysła się na jedwabnej tapecie.

KONIEC

Lekkooatletki w roku jubileuszowym

Rekordy światowe, groźna stawka czołowa, niski poziom ogólny

Jubileuszowy, dziesiąty rok lekkiej atletyki kobiecej nie przyniósł zdecydowanej poprawy. Znowu powtarza się tutaj historja, którą obserwujemy we wszystkich niemal dziedzinach naszego sportu. Parę talentów na olbrzymią miarę, kilka rekordów świata, mistrzostwo olimpijskie, wcale silny zespół reprezentacyjny i... kiepski, nawet cofający się w swoim rozwoju poziom ogólny.

Największą zdobyczą tegorocznego sezonu są rekordy światowe Wajsówny i... pozyskanie dla polskich barw Walasiewiczówny, która obok nowych rekordów i mistrzostwa olimpijskiego, przysporzy niewątpliwie lekkiej atletyce pań nowej popularności i może w ten sposób pchnie ją na drogę bardziej zdecydowanego rozwoju.

W obecnej chwili sytuacja wcale nie jest wesoła. W większości okręgów lekka atletyka pań ledwo wegetuje. Pięknym wyjątkiem jest tutaj Śląsk, który w zdecydowany sposób odebrał Warszawie dotychczasową hegemonję, zasługując wy nikami swojej pracy na słowa największej pochwały. Dobrze spisała się również Łódź, mająca w swoim zespole doskonałe miotaczki i skoczkinie z Janowską, Kwaśniewską, Smętkówną i rekordzistką świata Wajsówną na czele. Odczuwa się tam obecnie tylko dotkliwy brak szprinterek.

Na tem kończy się jednak szczupła lista okręgów, zasługujących na wyróżnienie. Lekka atletyka kobieca w Poznaniu ustała w swym rozwoju, w Krakowie w dalszym ciągu jest „bida z nędzą", Lwów — miasto narodzin sportu kobiecego, ani rusz nie chce wyrwać sie ze swego bezwładu.

Najgorzej jednak jest w stolicy. Pierwszeństwo utraciła Warszawa gwałtownie i zdecydowanie. Silne niegdyś sekcje kobiece Polonji i Warszawianki przestały już istnieć, Grażyna, walcząca dotychczas z powodzeniem o mistrzostwo z AZS-em, spadła w tym roku... na dziesiąte miejsce w ogólnej punktacji. Całkowity ciężar obrony honoru stolicy spadł na barki pań AZS-u, kóry mimo tegorocznych niepowodzeń, ciągle jeszcze należą do najsilniejszych polskich klubów i po zdobyciu na własność „Djany", dążą wszelkiemi siłami do powtórzenia swego sukcesu. Jest jeszcze w Warszawie sekcja pań w Legji, która jednak swego własnego narybku nie potrafi wyszkolić i po utracie Schabińskiej, reprezentuje klasę bardzo słabiutką.

Jasnemi punktami ostatniego sezonu, obok sukcesów olimpijskich, są ładne wyniki czołowych zawodniczek i zdecydowane (63:43 pkt.) zwycięstwo nad drużyną Czechosłowacji.

Przechodząc do omówienia poszczególnych konkurencyj, rozpocząć musimy od — Walasiewiczówny. Mistrzyni olimpijska ma dzisiaj wszystkie rekordy Polski w biegach płaskich, jest równie bezkonkurencyjna na 60 jak i na 800 mtr. W skoku wdal bije swoje krajowe współzawodniczki przeszło o pół metra i ma apetyt na rekord światowy. W dysku jest „dobra" druga, w oszczepie ma wielkie możliwości. Skoku wwyż i biegu przez płotki Walasiewiczówna dotąd nie próbowała, co wcale nie znaczy, że miałaby tutaj mało do powiedzenia. Któż więc godniej od Walasiewiczówny mógł odziedziczyć po Hitomi tytuł „kobiety-teamu?".











1) Walasiewiczówna, 2) Janowska. 3) Manteuflówna, 4) Szuasówna, 5) Breuerówna, 6) Wajsówna, 7) Piotrowska, 8) Woynarowska, 9) Jasieńska, 10) Gotliebówna. 11) Sikorzanka, 12) Nowacka. 13) Freiwaldówna. 14) Schabińska. Poraz pierwszy od szeregu lat wśród zdjęć najlepszych naszych zawodniczek brak jest Konopackiej. Pierwsza polska rekordzistka świata i mistrzyni olimpijska w tym roku nie startowała już ani razu.

W konkurencjach szprinterskich mamy sporo utalentowanych jednostek. Breuerówna i Sikorzanka poprawiły się zdecydowanie, na dawnym poziomie pozostały Orłowska i Freiwaldówna. Dużym talentem okazała się krakowianka Gotlibówna, największą jednak niespodziankę sprawiła Manteuflówna, która po całym sezonie zupełnego prawie pasowania, w jesiennym biegu z Walasiewiczówną wzbudziła prawdziwy podziw swoją nieoczekiwaną formą.

Na 800 mtr. mistrzostwo zdobyła Świderska, lepszy wynik (2:29) miała jednak Nowacka, po której można się jeszcze spodziewać bardzo dużych postępów. Doskonale biegały Ślązaczki Szuasówna i Zebekówna, kontynuując dawne tradycje Kilosówny i Tabackiej.

W biegu przez płotki Schabińska poprawiła wydatnie rekord i przez cały rok utrzymała się na wysokim poziomie. Można po niej oczekiwać i dalszych postępów. Jedyną „rasową" płotkarką obok Schabińskiej jest w dalszym ciągu tylko Freiwaldówna.

W skokach największą poprawę notujemy w skoku wdal, gdzie obok Walasiewiczówny (5.71 mtr.) powyżej 5 mtr. osiągnęły jeszcze Janowska, Piotrowska (triumfatorka tej konkurencji na meczu z Czeszkami), Breuerówna, Lubecka, Kwaśniewska, Sikorzanka i Wenzówna. W skok wwyż brak ciągle wybitnych specjalistek. To jeden z najsłabszych naszych punktów. Bytomska przoduje tu wynikiem 145 cm. przed Janowską (144). Manteuflówna startowała raz tylko (141), a szkoda, bo w tej dziedzinie jest obecnie napewno największym naszym talentem.

Wdal z miejsca dobrze skakała Lutrosińska i Sikorzanka. Ta nieciekawa konkurencja nie jest zresztą przez nikogo uprawiana systematycznie.

W rzutach rekordowe wyniki Wajsówny stoją oczywiście na pierwszem miejscu. Ogólny poziom miotaczek dysku nieco się poprawił i wyrównał, a granica 34 metrów przekroczona została przez sześć zawodniczek. Walasiewiczówna, Jasieńska, Cejzikowa, Bersonówna i Janowska stanowią tu dobre rezerwy. W kuli nareszcie udało się Jasieńskiej przekroczyć 12 metrów. Prócz niej tylko jeszcze Wajsówna (11.26 mtr.) i Twardowska mają nieco „przyzwoitsze" wyniki. W rzucie oszczepem notujemy pewien spadek; poza Jasieńską (35.35 mtr.), mistrzynią Smętkówną i Sikorzanką trudno kogoś wyróżnić.

W dziedzinie wielobojów przodowały Janowska i Sikorzanka, obie jednak dalekie są od dawnego poziomu Konopackiej. Dobrze spisywała się również Woynarowska, przedstawicielka starej gwardji, ciągle utrzymująca się na dobrym poziomie. Brak było Hulanickiej, która jednak podobno nosi się z zamiarem powrócenia do sportu.

Wyniki sztafet, zamiast poprawy, spadły i to w sposób katastrofalny. W szafecie 4 x 200 mtr., jest w stosunku do ubiegłego roku aż 4 sekundy pogorszenia (1:52 — 1:56). Główną przyczyną takiego stanu rzeczy jest niewątpliwy ubytek sił w poszczególnych klubach, które dzisiaj nie mogą się zdobyć na wystawienie silnej drużyny sztafetowej.

Polska lekka atletyka musi dołożyć wszelkich starań, aby ruszyć naprzód bardziej zdecydowanie i godnie kontynuować swoją piękną tradycję.

W. T.

Lekkoatleci polscy mają już ustalone dwa terminy swego sezonu międzynarodowego. Mecz z Belgją odbedzie się 4 czerwca, z Czechosłowacją 2 i 3 września w Warszawie. Prowadzone są rokowania w sprawie meczów z Austrją, Węgrami i Finlandją. Wątpliwe jest natomiast czy dojdziemy do porozumienia z Francją, która zaproponowała nam przyjazd do Paryża na własny koszt. Projektowane jest również obesłanie Gier Masarykowych i mistrzostw Anglji.

W dziale imprez kobiecych pertraktujemy o mecze z Włochami, Austrją, Czechosłowacją i Anglją.

Kiszkurno i Łyskowski, dwaj czołowi strzelcy polscy, wyjechali na zawody strzeleckie do San Remo i Monaco.

Trzy międzynarodowe imprezy motorowe wymienia kalendarzyk związkowy na rok przyszły. Są to mianowicie: doroczny uliczny wyścig we Lwowie (11.VI), motocyklowe (Grand Prix Polski (18.VI) i motocyklowy wyścig górski w Wiśle (9.VII). W terminarzu uderza brak automobilowego wyścigu Tatrzańskiego.



ZIELIŃSKI
podczas swego pierwszego występu w reprezentacji spisał się wcale nieźle, ulegając cięższemu od siebie Kohlhausowi tylko nieznacznie na punkty.

Wisła skreśla Z. Motykę

Zdzisław Motyka doskonały nasz narciarz, ma znowu przykrą sprawę. Rok temu został zdyskwalifikowany na przeciąg całego roku za krytykę kierownictwa narciarskiej drużyny olimpijskiej. Obecnie zarząd sekcji narciarskiej T. S. Wisła (Zakopane) postanowił skreślić Motykę z listy swoich członków, za niesubordynację pozbawiając go temsamem możności startowania w nadchodzącym sezonie.

*

Znany łyżwiarz polski Iwasiewicz wyjechał na pięć tygodni do Wiednia, gdzie trenować będzie na torze Engelmana pod kierunkiem Schaffra.



POLONIA — LEGJA 1 : 0
Moment z meczu niedzielnego, rozegranego na boisku Legji w Warszawie.



5-cio lecie Aeroklubu Warszawskiego. W niedzielę 13 b. m. odbyła się uroczystość przejęcia 2ch nowych samolotów turystycznych przez Aeroklub Warszawski.

Samoloty te typu R. W. D. 5 wyprodukowane przez warsztaty Sekcji lotniczej na Okęciu zostały zamówione przez Stołeczne koło kolejowe L.O.P.P. które ofiarowało je Aeroklubowi.

Uroczystość zbiegła się ze świętem A. W. który pięć lat temu powstał jako Aeroklub Akademicki i w czasie swej działalności wyszkolił kilkudziesięciu pilotów na starych Caudron'ach i Henriotach otrzymanych z wojska. (R. W.)



PIĘKNA WALKA NA TORZE VEL d'HIV
Jean Aerts, zwycięzca meczu „omnium", prowadzi na wirażu przed Guerra, Terreau i Lemairem.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI